

Z żałobnej karty

Dr. Leon Reich

Nieoczekiwana śmierć wydarła z grona żyjących jedną z najwybitniejszych i najciekawszych jednostek wśród działaczy żydowskich w odrodzonej Polsce.

Zasługi Zmarłego na polu opieki społecznej w Małopolsce wschodniej i rola doniosła, jaką odgrywał na arenie międzynarodowego ruchu sjonistycznego, zostały już dawno uznane i ocenione przez tych, których hasła i ideały niósł w świat, zyskując dla nich prawo obywatelstwa. Znana jest również powszechnie działalność publicystyczna dr. Reicha, będąca w Jego rękach znakomitą bronią w walce o te postulaty, do których realizacji dążył niezmiernie.

Dla społeczeństwa polskiego postać Zmarłego jest szczególnie interesująca, bowiem była ona zawsze w swym rozwoju odzwierciedleniem prądów w łonie żydowskiej ludności Polski i wzajemnej ich próby sili.

Dr. Leon Reich reprezentował zawsze, zresztą zgodnie z mentalnością żydostwa małopolskiego, kierunek umiarkowany, dążący do jakiejś takiej zgody z rządem. Kierunek ten na terenie koła żydowskiego w sejmie stał się z prądem energiczniejszym, opozycyjnym, który miał swoją kolebkę w rewolucyjnej Kongresówce, a któremu przewodził pos. Grynbaum z Warszawy.

W Małopolsce, szczególnie wschodniej, dr. Reich był w dziedzinie politycznej poprostu dyktatorem. Układał listy kandydatów przy wyborach, nieomal mianował posłów. Abstynencja ukraińców spowodowała, że lwia część członków koła żydowskiego przeszła właśnie z Małopolski. Wtedy pos. Reich został prezesem koła, a grupa opozycyjna pod wodzą pos. Grynbauma znajdowała się w zdecydowanej mniejszości.

Stosunek rządów przedmajowych do mniejszości narodowych i fatalna gospodarka finansowo-podatkowa spowodowały, że siły opozycji wzrastały, znajdując grunt nawet na terenie Małopolski. W tym czasie dr. Reich postanowił spróbować ekspansji kierunku ugodowego na b. zabór rosyjski. Widomym znakiem tej próby było założone w Warszawie pismo „Dziennik Warszawski”. Próba cała kowiec spaliła na panewce, nadwyrężając nawet w pewnym stopniu wpływy dr. Reicha na Jego terytorjum. Do wyborów pomajowych stanęli już ukraińcy, co znacznie uszczupliło w sejmie stan posiadania sjonistów małopolskich. W kole żydowskim większość zda była opozycja. Prezesura w rękach pos. Hartgla już przedtem była widomym dowodem zmiany nastrojów.

W ostatnich czasach próby porozumienia między społeczeństwem żydowskim i rządem znowu odżyły, znajdując oddźwięk, co spowodowało nowe podniesienie się wpływów i znaczenia Zmarłego.

Godzi się podkreślić, że we wszystkich okresach swej twórczej pracy dr. Reich, jako jednostka naprawdę nieprzeciętna pod względem rozumu politycznego i nawskroś uczciwa, cieszył się szacunkiem zasłużonym nie tylko wśród swolch zwolenników, ale w niemięlnym stopniu wśród sfer rządowych i w szeregach przeciwników.

Śmierć Jego jest dotkliwym o-

Czy zapowiedź kompromisu między rządem a sejmem

Wnioski z onegdajszego odczytu ministra Kwiatkowskiego

Odczyt min. Kwiatkowskiego, wygłoszony we Lwowie, którego treść podał wczoraj „Głos Poranny”, wywołał pewne charakterystyczne komentarze w kołach politycznych.

W sferach opozycyjnych przeważa zdanie, że odczyt miał na celu złagodzenie bojowego wystąpienia p. premiera Świątalskiego. Również koła z B. B. dowodzą na tej samej zasadzie, że rząd, jak widać, pragnie współpracować z parlamentem. Przedewszystkiem zwracają

uwagę, że odczyt min. Kwiatkowskiego zawiera konkretne wskazania co do dalszej taktyki sfer miarodajnych w stosunku do sejmu.

Przedewszystkiem rząd nie precyzuje wogóle swego stanowiska w sprawie rewizji konstytucji, pozostawiając ją całkowicie parlamentowi.

Obowiązkiem sejmu jest zajęcie stanowiska i sformułowanie tych zmian. Rząd ustosunkuje się do każdego stanowiska sejm-

mu w sposób realny i pozytywny.

Tak dosłownie powiedział p. minister Kwiatkowski. Z tego należy wywnioskować, że obóz sanacyjny wyrzeka się projektu, wniesionego przez klub Jędrynki i gotów już pogodzić się tylko z takimi zmianami, które zostaną uchwalone, zgodnie z artykułem 125 ustawy konstytucyjnej, to znaczy większością trzech piątych głosów.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w konkretnych sprawach (rozszerzenie władzy wykonawczej prezydenta i utrudnienie szybkiego obalenia gabinetu) większość kwalifikowana się znajdzie, jeśli nie na lewicy, to być może w centrum i na prawicy; znajdzie się zwłaszcza po kategorycznym oświadczeniu p. ministra handlu i przemysłu, że nie mają one służyć „jednemu obozowi i jednemu rządowi”. Po dokonanej w legalny sposób rewizji konstytucji rząd obecny gotów jest ustąpić, albowiem „zespoł ludzi dziś sprawujących władzę byłby „osobiście najbardziej szczęśliwy”, gdyby

po dokonaniu tego dzieła mogli „odejść jako ludzie prywatni do warsztatów własnej umiłowanej pracy”.

(W cudzysłowach zdania z odczytu min. Kwiatkowskiego). Wszystko to wskazuje, że w miarę zbliżania się terminu otwarcia sejmu, „bojowość” wyścigów rządowych znacznie zła godniała.

S.

Msgr. Verdier



nowy arcybiskup Paryża.

Oszczędność przedewszystkiem

Zjazd delegatów stow. rezerwistów i byłych wojskowych

Mjr. Zyndram Kościakowski nadal prezesem

W niedzielę, dn. 1 grudnia odbył się zjazd delegatów stołecznych i prowincjonalnych stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych.

Obrodam przewodniczył gen. Roman Górecki. Po powitaniu gości przewodniczący udzielił głosu mjr. Marjanowi Zyndram-Kościakowskiemu, prezesowi stowarzyszenia, który przedstawił zjazdowi sprawozdanie z działalności stowarzyszenia. Jak wynika ze sprawozdania, stowarzyszenie posiada 190 kół i blisko 20 tys. członków czynnych. W tym zwarte formacje w postaci pułku rez. jazdy w Ostrowie poznańskim, pułku plechoty rez. w Radomiu i Zagożdżoniu, stanowiąc najsilniejszą część organizacji byłych wojskowych wchodzących w skład Federacji.

Z kolei gen. Górecki wezwał delegatów do dalszej pracy nad rezerwistami oraz

do oszczędności i do ubezpieczenia się w P. K. O.

Odsetki sum ubezpieczeniowych nie tylko bowiem dadzą podstawę bytu Federacji, ale umożliwią niezależną od subwencji egzystencję stowarzyszeniu. Sumy ubezpieczeniowe zaś przyczynią się do wzmocnienia zasobów skarbu i zabezpieczą jednocześnie byłych wojskowych na wypadek nieszczęścia.

Hasło oszczędności przyjęli delegaci jako jeden z kardynalnych postulatów stowarzyszenia.

przyrzekając wprowadzenie go w życie w najbliższym czasie.

Zjazd uchwalił między innymi następującą rezolucję:

„Walny zjazd stow. rez. i b. wojsk. wita z radością uchwałę zarządu głównego Federacji związków b. obrońców ojczyzny o konieczności wzmocnienia

sem dla tych zastępów, które prowadził do kulturalnej walki o ich ideały! Przed uczciwym, pracowitym, wartościowym życiem obywatela każdy winien chylić czoło, niezależnie od tego, czy poglądy zgadzają się, czy też są od poglądów Zmarłego różne. Dlatego też łączymy się w smutku z licznymi rzeszami tych, którzy stracili świątelnego przywódcę.

Cześć Jego pamięci!

G. W.

PALACE

Piotrkowska 108.

Dziś wielka premiera!

Dziś wielka premiera!

Wielka symfonia miłości dwojga serc!

On nie powróci już...

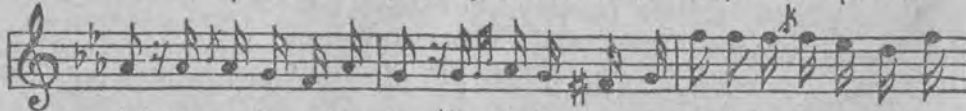
W rolach głównych:

Norman Kerry, Paulina Starke
Marion Nixon i Kenneth Harlan

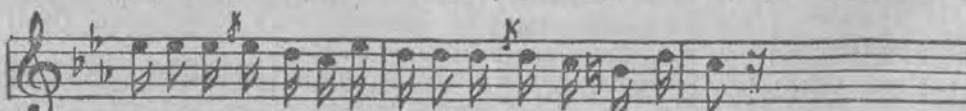
ON NIE POWRÓCI JUŻ...



On nie powróci już, więc szkoda twoich łez, On nie powróci



już, Ma-rzeniom pokój kres! Cier-pienia czas u-ko-i, Tęsknotę uspa-



ko-i, Złóż skronię na pierś mo-jej, Bądź przy-jaciółką ma!

NORMAN KERRY, PAULINA STARKE, MARION NIXON.

Dziś zapadnie wyrok na arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym podczas przewodu sądowego w procesie arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego obrona wniosła o wznowienie postępowania dowodowego. W tym celu obrońcy przyprowadzili na salę sądową eksperta konsystorskiego dr. ginekologii Cykowskiego celem obalenia orzeczenia lekarza dr. Kacperowiczowej.

Nastąpiła konfrontacja dwóch lekarzy. Dr. Kacperowiczowa, według wersji miała wydać orzeczenie o utracie dziewictwa przez jedną z zakonnice. Co do tej zakonnicy obrońcy zrzekli się zdania dra Cykowskiego, lecz zażądał jego opinii co do dwóch innych zakonnice, których stan dziewictwa zdaniem dr. Kacperowiczowej nasuwa pewne wątpliwości. Eksperti wygłosili zdania, różniące się między sobą.

Następnie przemawiali obrońcy oskarżonego adwokaci Śmiarowski i Szumański.

Wyrok zapadnie dziś około południa. Spodziewana jest replika prokuratora i obrońców.

Wczoraj rozwiązano zarząd okr. związku kas chorych w Warszawie

Warsz. kor. „Gł. Poran.” tel.: Wczoraj został rozwiązany zarząd okręgowego związku kas chorych w Warszawie.

Na miejsce rozwiązanych władz mianowany został komisarzem rządowym p. dvr. Wilczyński.

NIEFORTUNNE WYSTĄPIENIE P. LOCQUINA

List otwarty do marszałka Daszyńskiego nadesłany przez prezesa polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Paryżu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Kancelarja sejmowa wydała wczoraj komunikat, w którym podaje, iż marszałek sejmu p. Daszyński otrzymał z Paryża od p. Locquina, znanego przyjaciela Polski, posta do francuskiej izby deputowanych oraz prezesa grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w Paryżu list treści następującej:

„Drogi panie marszałku sejmu. Z wielką uwagą śledziliśmy rozwój ostatnich wypadków w sejmie i pragniemy ja i moją przyjaciółkę po wieszować panu jego szlachetnej postawy wobec prób wprowadzenia dyktatury wojskowej, prób, którym przeciwstawił się pan z taką stanowczością. Jeżeli nam wol-

no właśnie ze względu na bezinteresowne lecz głębokie uczucie, jakie żyjemy dla Polski wypowiedzieć kilka uwag o wewnętrznym jej położeniu, to nie mogę ukryć przed panem, że wszelkie ograniczenia swobód obywatelskich, których wezwaniem jest szlachetny pański naród, wywołały w kołach demokracji Francji przykry odźwięk i mogą tylko wzmocnić intrygi nieprzyjaciół Polski, doszukujących się jej słabych stron i usiłujących wszelkimi środkami pozabawić ją sympatii, którą się powszechnie cieszy.

Jesteśmy przekonani, poznawszy wasz kraj naocznie, że jest on w stanie zorganizować się politycznie w ustroju wolnościowym tak jak

się rozwija ekonomicznie, i że będzie on tem potężniejszy, im bardziej rząd przedewszystkiem będzie dawał przykład poszanowania ustaw i konstytucji. Uważałem za swój obowiązek zwrócić się do pana z temi kilkoma słowami jako starzy przyjaciel, który gorąco pragnie jeynie być wam pożytecznym. Niechaj Polska wie, że braterski zapal, który skłonił naród francuski, a przedewszystkiem rzesze robotnicze, aby stanęły po jej stronie, mógłby się załamać, gdyby Polska ujawniła skłonności do po- grążenia się w faszyzmie.

Racz przyjąć drogi panie marszałku i przyjacielu wyrazy moich uczuć serdecznej przyjaźni

(—) Jan Locquin“.

* * *

Jest to dotychczas pierwsza próba ze strony francuskiej wtrącania się w nasze sprawy wewnętrzne. Próbę tą uważać należy za tem bardziej nie na miejscu, iż list ten został ujęty w takie właśnie formy. Locquin był niedawno w Polsce i mógł się lepiej zorientować w naszej wewnętrznej sytuacji, a by nie próbować wpływać takim listem na nasze nastroje wewnętrzne, zwłaszcza w przededniu sesji sejmowej.

Cale wystąpienie p. Locquina uważać należy za mocno niefortunne.

Poeta Wacław Sieroszewski

w odpowiedzi na list socjalistów angielskich

LONDYN, 2. 12. (PAT). Na krótko przed swym wyjazdem z Londynu znakomity pisarz Wacław Sieroszewski wystosował do redakcji socjalistycznego dziennika „Daily Herald” następujący list:

„Londyn 29. 11. 1929. Szanowny Panie! W dzisiejszym numerze Pańskiego pisma przeczytałem list do p. Daszyńskiego — marszałka sejmu polskiego, podpisany przez gru-

pę członków izby gmin. Uważam, iż mam nie tylko prawo, lecz i obowiązek poczynienia wobec tego listu pewnych uwag, gdyż należałem w roku 1878 do tych młodzieńców, którzy założyli pierwsze koło socjalistyczne w Polsce. Zato wówczas groziła katorga i wygnanie na Sybir. Za moje przekonania socjalistyczne spędziłem 15 lat swe go życia na wygnaniu na Sybirze.

Przez całe swe życie służyłem tej partji, ile mogłem, dopóki ona sama trzymała się na wyżynach socjalistycznej ideologii w najlepszym rozumieniu tego słowa. Teraz opuściłem ją, gdyż zatrzymała się ona na poziomie przedwojennym partji konspiracyjnej, dla której droższe jest panowanie koła in-spiratorów, niż interesy robotnicze. Nikt inny, żaden mąż stanu nie uczynił dla robotników więcej, nie przeprowadził w tak krótkim czasie tych radykalnych reform społecznych, co Józef Piłsudski w ciągu swej krótkiej „dyktatury serca“, bo taką jest jego władza. Panuje przez przywiązanie do jego tytanicznej, szlachetnej pracy, mając na celu dźwignięcie narodu polskiego jaknajprędzej z trzęsawiska, którem zostało po 150 latach niewoli, do szczytów humanitaryz-

mu. Piłsudski jest najistotniejszym parlamentarzystą w Polsce, sejm polski jednakże podzielony na tyle zwalczających się frakcji niezdolny jest do pracy. Piłsudski chce jedy nie zmienić konstytucję wadliwie ułożoną, aby uczynić ją życiową i tworzącą. Daszyński, który większą część swego politycznego życia spędził w licej szkole zgnitego parlamentu austriackiego, nie może nadążyć za lotem geniuszu Piłsudskiego i błędzi, broniąc pozycji wygodnych dla starych nałogów wiedeńskich, lecz nieodpowiadających potrzebom nowoczesnego życia polskiego. Demokracji w Polsce nie grozi, ani ze strony Piłsudskiego, ani ze strony jego zwolenników, wśród których obok znanych demokratów są również rzeczywici i rozumni socjaliści.

(—) Wacław Sieroszewski“.

Zagadka śmierci por. Staszaka

Jaką rolę odegrała tajemnicza dama?

Wileński korespondent „Głosu Porannego” (M) telefonuje:

Od kilku dni Wilno znajduje się pod wrażeniem tajemniczej śmierci por. Staszaka w mieszkaniu własnym przy ul. Garbarskiej. Z początku sądzono, że por. Staszak popełnił samobójstwo przez otrucie się. W organizmie jego bowiem sekcja zwłok wykazała jakieś trujące substancje.

Wizja lokalna dokonana w pokoju Staszaka zaraz po jego zgonie stwierdziła protokularnie, że znaleziono go w łóżku w pozycji, która wskazywała, że śmierć była poprzedzona silnymi konwulsjami i Staszak najwidoczniej, gdy trucizna zaczęła działać, usiłował wstać, lecz zdołał jedynie zsunąć się z łóżka, ściągając za sobą poduszkę, którą kurczowo przycisnął do siebie i tak zmarł.

Rewizja dokonana w mieszkaniu Staszaka dała żandarmerji możliwość zebrania pewnych danych, które doprowadziły do aresztowania pewnej młodej kobiety, co do której istnieją poszlaki, że ona dokonała zamachu na życie Staszaka podstępnie go trując.

Stwierdzono, że rzeczywiście na pół godziny przed tajemniczą śmiercią por. Staszaka była w jego mieszkaniu jakaś młoda elegancka kobieta. Kobieta ta zaraz po śmier-

ci zgłosiła się do szpitala wojskowego i przedstawiła się jako żona nieboszczyka. Gdy zdumiano się, gdyż porucznik Staszak uchodził za kawalera, podała się za narzeczoną, później za siostrę, a wreszcie za kuzynkę. Mieszkała się przytem i coraz inaczej zeznawała.

Śledztwo wyjaśniło, że nie jest ona żadną krewną. Natomiast stwierdzono, że jest ona dobrą znajomą zmarłego tragicznie por. Staszaka. W czasie pogrzebu dostała ona histerycznego płaczu i zemdląca. Gdy doktor zaczął ją cucić i masując twarz, uderzył ją kilkakrotnie po twarzy, zerwała się z oburzeniem i tu się wykryło, że symulowała omdlenie.

Wobec dużych poszlak, że to ona właśnie otrula por. Staszaka, ową tajemniczą kobietę aresztowano. Narazie nazwisko jej trzymane jest w tajemnicy. Jest podejrzenie, że otruiła ona por. Staszaka przez zazdrość, aby się nie ożenił z inną.

Cały szereg okoliczności nie zostało jeszcze wyjaśnionych tak, że śledztwo w tej sensacyjnej sprawie toczy się. Najbliższe dni przyniosą bezwątpienia rozwiązanie zagadki. Aresztowana w tej sprawie kobieta została osadzona w areszcie centralnym gdzie nocą onegdajszą usiłowała targnąć się na życie.

W chwili, gdy poczęła zdradzać zastąpienie wezwano lekarza, który wprawdzie nie ustalił objawów zatrucia, lecz wobec twierdzenia za trzymanej, że przyjęła truciznę odwieziono ją do szpitala na obserwację.

Wczoraj rano rzekomą samobójczynię zabrano ze szpitala i ponownie poddano badaniom, ponieważ stan jej zdrowia jest już zupełnie zadawalniający.

Wampir z Düsseldorfu

przeniósł się do Dortmundu

Wczoraj w nocy zabił pierwszą swoją ofiarę

BERLIN, 2 XII. (Tel. wł.).— Zaledwie nastąpiło uspokojenie umysłów mieszkańców Nadrenji z powodu tajemniczych mordów, dokonywanych przez nieznanego zbrodniarza w Düsseldorfie, gdy nowa zbrodnia w Dortmundzie poruszyła do żywego opinie publiczną Niemiec.

Nocy dziesięcjej około godz. 3 nad ranem znaleziono leżące na ulicy zwłoki mężatki Marty Kiefer. Na głowie zabitej stwierdzono kilka ciężkich ran, gardło było poderżnięte.

Wszczęte natychmiast dochodzenie nie przyniosło żadnych rezultatów. Wśród ludności utrzymuje się przekonanie, iż zbrodnia ta jest dziełem „wampira düsseldorfskiego“.

BERLIN, 2 XII. (ATU). Władze policyjne zelektryzowane zostały nową zbrodnią, dokonaną w Nadrenji w mieście Dortmundzie. Nocy ubiegłej na jednej z ulic miasta znalezione zostały zwłoki mężatki Marty Kiefer. Morderstwa dokonane w takiż sam sposób jak na szeregu ofiarach w Düsseldorfie. W mieście panuje silne wzburzenie. Spodziewany jest przyjazd mi-

nistra spraw wewnętrznych zarówno do Düsseldorfu jak i Dortmundu. Wczoraj do prezydium policji nadszedł anonimowy list, w którym tajemniczy osobnik - morderca zawiadamia policję o opuszczeniu miasta

BERLIN, 2 XII. (PAT). Policja niemiecka, poszukując tajemniczego mordercy z Düsseldorfu, dokonała w miejscowości Neunkirchen w Zagłębiu Saary aresztowania pewnego robotnika, który od kilku dni zajęty był w jednej z kopalni i w legitymował się dokumentem pochodzącym z legji cudzoziemskiej. Przy aresztowanym znaleziono torbę, napełnioną tłuczonym pieprzem i brzytwą.

W związku z tem aresztowaniem niezwykle przygnębiające wrażenie wywołał mord, dokonany już po powyższym aresztowaniu w Dortmundzie na 38-letniej kobiecie

Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

Trzech agitatorów komunistycznych ujęła policja w Królewskiej Hucie

KATOWICE, 2. 12. (PAT). Podczas obławy policyjnej w Królewskiej Hucie przytrzymało dawno poszukiwanych trzech funkcjonariuszy centraln. komitetu komunistycznego, a mianowicie Izaaka Amstera z Warszawy
JÓZEFA STRZELCZYKA
Z ŁODZI
i Jana Hadanika z Królewskiej Huty, których odstawiło do sądu grodzkiego.

ŻÓŁTA KANAPA

POWIEŚĆ SENSACYJNA Z ŻYCIA WIELKIEGO MIASTA V. WILLIAMS

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Nagle Boulot przestał nucić. Palce jego z niezwykłą zręcznością przesunęły się wzdłuż broszy i usunęły jakiś prawie niewidzialny przedmiot. Boulot obejrzał go dokładnie w świetle płomienia gazowego, poczem owinął go w jakąś szmatkę i schował do kieszeni od kamizelki. Następnie zbadał ręce i krótkie jedwabne rękawy, sięgające tylko do łokci. Specjalnie prawy rękaw bardzo go zainteresował. Ukłękł na podłodze, wyjął z kieszeni szkło powiększające i badał go cal po calu. Następnie zwrócił uwagę na obuwiu zmarłej. Nosła czarne, miękkie lakierki, zapięte na dwa paseczki. Boulot zajął się specjalnie prawym pantoflem. Podczas, gdy odpinał i zdejmował bucik, nucił znów głośno. Zanim włożył go z powrotem na nogę zmarłej, obejrzał dokładnie przez szkło powiększające jedwabną pończochę.

W pewnej chwili spojrzął na zegarek podniósł się i przykrył zmarłą prześcieradłem. Zbliżył się do stołu i zebrał swoje narzędzia pracy.

Oczy jego padły nagle na leżącego na stole nóż, z owiniętym w watę ostrzem. Był to tani przedmiot. Długość jego wynosiła może stope, trzy czwarte długości przypadały na ostrze. Trzonek był z metalu, ozdobiony prostym, wschodnim ornamentem

— Bałkany lub Turcja, — mruknął francuz. — Na bazarach tamtejszych sprzedają tysiące takich noży.

Drzwi nagle otworzyły się i do pokoju weszło kilku ludzi, niosących aparaty fotograficzne, statywy i elektryczny aparat świetlny. Byli to fotografowie policyjni. Piękna pani Cranmore, zdjęciami której szczyli się najsławniejsi fotografowie londyńscy, nigdy nie spodziewała się, że kiedyś po śmierci dostanie się przed obiektyw aparatu policyjnego

— Znaleźli męża tego biednego stworzenia! — mówił mr. Ruddick, gotując sobie kakao na płomieniu gazowym w kawiuku. Znajduje się on teraz wraz z inspektorem w moim pokoju. Wygląda, jak płótno.

Odwrocił się i spojrzął przez okulary na mężczyznę, który wszedł przed chwilą. Był to jeszcze młody człowiek, o ponsowej twarzy, nosie jak kartofel, wielkich, czerwonych rękach. Wyglądała, jak policjant w cywilu.

— Jakiś bogacz, w każdym razie, tak mówią — zauważył; wyjmując z kieszeni papierosa

— O napewno, — zgodził się drogista. — Przyjechał własnym autem. Ta historia bardzo mnie zdenerwowała, może mi pan wierzyć, mr. Smith. W moim zawodzie człowiek napatrzy się na rozmaite nieszczęśliwe wypadki. Ale patrzeć na to, jak zamordowano to młode stworzenie — prawie w moich oczach... Boże, co się teraz z tym światłem wyrabia. Jak pan się zapatruje na filiżankę gorącego kakao, mr. Smith? Starczy dla nas obu.

— Owszem, chętnie się napiję. — odpowiedział kryminalista.

— Od podwieczorku nie miałem nic w ustach. Przez cały wieczór szukałem pańskiej szanownej sąsiadki.

— No i znalazł pan mrs. Amschel? — spytał pan Ruddick, podając Smithowi filiżankę gorącego napoju. Mr. Smith pociągnął jeden łyk pożywnego napoju, poczem odpowiedział:

— Poszła do swego brata, który ma sklep mebli. W żaden sposób nie chciała tu wrócić.

— Wcale się nie dziwię! — zaopiniował drogista, czyszcząc okulary. — Zupełnie ją wyprowadziło z równowagi. Żydzi o byle co się denerwują, a tu taki wypadek. Niech pan sobie przypomina Zeppelina. Czy pan mi wierzy, czy nie..

Rozległ się ostry dźwięk dzwonka, wiszącego przy drzwiach sklepowych i na progu ukazała się mrs. Amschel. Twarz jej była żółta, jak wosk, a oczy niespokojnie błędnęły do koła. Za nią stał jakiś człowiek, chłodzący się słomkowym kapeluszem.

— Czy inspektor jest tam? — spytał Smith, wskazując na tylny pokój.

Mrs. Amschel tymczasem zwróciła się do drogisty.

— Chciałabym wiedzieć, czego chce odemnie policja! Przecież ja nie mam nic wspólnego z tą całą sprawą. Tymczasem sprowadzili mnie tu siłą, i to w nocy. Jestem przywołaną kobietą, o tem pan wie, mr. Ruddick.

Głos jej stał się skrzeczący:

— Nie zajmuję się nikim, czego więc oni odemnie chcą.

— Powoli, łaskawa pani — rzekł spokojnie Smith. — Nie obetniemy pani głowy. Potrzebne nam jest tylko pani zeznanie. To głupio z pani strony, że denerwuje się pani z takiego powodu...

Drzwi do tylnego pokoju otworzyły się i wszedł szybko Manderton, za nim stąpał chwiejnie elegancko ubrany mężczyzna, o kredowo białej twarzy i opuszczonych oczach. Widząc inspektora, handlarzka uczyniła ruch, jakby chciała ukryć się w cieniu, ale inspektor szedł wprost ku niej.

— No, co słybać, Rachelo? — rzekł.

Mrs. Amschel spojrziała na niego bojaźliwie i skłoniła się:

Dobry wieczór, mr. Manderton — wyjąkała

— Niech pani siedzi spokojnie — mówił inspektor — i odpowiada na moje pytania. Proszę tylko nie używać żadnych zwykłych wykrętów... Niech pani pamięta o tem, że wiem o niej coś niecoś, co...

Popchnął ją w kierunku kuchennego krzesła, które zatrzeszczało pod znacznym ciężarem.

— Teraz proszę opowiedzieć wszystko, co pani wie o całej sprawie!

Mr. Amschel w anglo-żydowskim żargonie opowiedziała, jak ta „biedna, tak pięknie ubrana“ dama pojawiła się nagle na ulicy Aldon; zbliżyła się do niej i poprosiła o sprowadzenie auta i po kilku chwilach upadła na chodnik.

Z ledwością skończyła swoje sprawozdanie, gdy znów zabrzmiał dzwonek i weszło kilku mężczyzn z rozmaitemi przedmiotami.

— Czy przychodzą... aby ją zabrać? — spytał Cranmore.

— Nie, to są fotografowie policyjni, — odrzekł Manderton — Nie, nie, — dodał uspokajająco i położył rękę na ramieniu pana Cranmore

— Chciałbym, aby pan tutaj został. Mr. Ruddick opowie panu, jak umierała Carmen Cranmore, a ja chciałbym zadać panu kilka pytań.

Fotografowie udali się wraz ze swymi aparatami do tylnego pokoju, drzwi wejściowe zamknięto, w sklepie znów zapanaowała cisza.

Manderton zwrócił się do drogisty.

— No, panie Ruddick, — rzekł, — może opowie pan jeszcze raz wszystko, co pan wie o tej sprawie?

Mr. Ruddick potarł nerwowo swe chude ręce.

— Byłem tutaj w sklepie, — rozpoczął, ale inspektor przerwał.

— Zaraz! O której godzinie to było?

— Dokładnie nie wiem. Ale było już po szóstej, bowiem słyszałem, przedtem, jak biła szósta, a nie było jeszcze wpół do siódmej, bowiem gospoda na rogu nie była jeszcze otwarta. Sądzę, że było to kwadrans po szóstej..

Manderton kiwnął głową.

— Dobrze, — rzekł. — Niech pan mówi dalej!

— Byłem w sklepie i odkładałem książki, gdy nagle usłyszałem krzyk. Wybiegłem i ujrzałem... Mrs. Amschel stała przed swym sklepem, niezwykle podniecona i wskazywała palcem na jakąś damę, niezwykle elegancką. W pierwszej chwili nie pojmowałem, dlaczego mrs. Amschel tak krzyczy, nagle ujrzałem rękojeść noża, wystającą z sukni nieszczęsnej damy. — Nim zdążyłem uczynić krok w jej kierunku, obca dama — t. j. mrs. Cranmore — upadła na chodnik. Usłyszałem brzęk noża, który wypadł na kamienie. Potem podniosłem go i oddałem policjantowi, którego mój chłopiec na posyłki sprowadził z drugiego końca ulicy Aldon.

W owej chwili naturalnie nie

troszczyłem się o nóż, lecz podniosłem nieznaną — była ona bardzo lekka — i zaniosłem ją przez sklep do tylnego pokoju. Położyłem ją na kanapie i chciałem wyjść, aby przywołać panią Amschel, żeby zdjęła z ranej sukni. Nagle ujrzałem, że powieki jej poruszają się. Powoli otworzyła oczy i podniosła rękę. Zauważyłem, iż chce mi coś powiedzieć...

Mr. Ruddick przerwał i wytarł głośno nos w czerwoną, jedwabną chustkę, którą wyciągnął z tylnej kieszeni długiego, czarnego tużurka.

— Pochyliłem się nad nią, — ciągnął dalej — ponieważ zdawałem sobie sprawę, że biednemu stworzeniu nie wiele już czasu pozostało, starałem się wchłonąć, co mówiła. Było to niemożliwe, nie rozumiałem, ani słowa...

— Niech pan powtórzy te słowa, które mówiła zmarła, — rzekł Manderton.

— Mówiła coś o żółtym kolorze i o kanapie. Powtórzyła to dwa razy, ale bardzo cicho. I... wyglądała przytem tak smutnie... było mi doprawdy niezwykle przykro, że nie mogłem jej zrozumieć. Pochyliłem się jeszcze bliżej i zapytałem... „Madame, czego pani sobie życzy?... Ale ona tylko uśmiechnęła się i wzdychała... Po kilku chwilach nie żyła...”

Drogista z długim, czerwonym nosem, zwisającymi wąsami i wodnistymi oczyma, wyglądał całkiem groteskowo. Lecz w sposobie jego opowiadania tkwiła szczerza prostota, chwytająca słuchaczy za serca.

Gdy skończył, wszyscy milczeli, tylko Cranmore zapytał: — Czy nic więcej zmarła nie powiedziała?

— Absolutnie nic, ani słowa.

Cranmore zwrócił się do Mandertona. Czy jego były wilgotne, a na czole widniały duże krople potu.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID“

Trzeci Rekordowy Tydzień!
Wielki film dźwiękowo-śpiewny

Statek komedjantów

Ostatni wyraz techniki kinematograficznej.
W rolach głównych: Dwie gwiazdy ekranu:
LAURA LA PLANTE I JÓZEF SCHILDKRAUT

Dziś 3 seanse o godz.: 5.45, 7.45 i 10-ej.

Na I-szy seans ceny miejsc:
Zł. 1.-, 2.-, 3.-

Kasa czynna od g. 5-ej Kasa czynna od g. 5-ej.

Dziewczeta, strzeżcie się

tych, którzy kuszą was obietnicą
bajecznej kariery gwiazd filmo-
wych, jeśli nie chcecie pójść

SZLAKIEM HANBY

Wiadomości bieżące

Osobiste

Lodzianka p. Helena Hanrykowska ukończyła wydział lekarski na uniwersytecie warszawskim z tytułem doktora medycyny.

Jesienna akcja sadzenia drzew w Łodzi

Wydział plantacji miejskich przystąpił w ubiegłym tygodniu do akcji sadzenia drzew, która przeprowadzana jest dwa razy do roku na wiosnę i na jesień. W czasie obecnej akcji jesiennych wysadzonych zostanie przeszło 1.100 drzew.

Między innymi zasadzono na Placu Wolności 100 dziesięcioletnich lip w dwóch szeregach.

Zmiana drzewostanu na Placu Wolności, będąca nieodzowną koniecznością z punktu widzenia racjonalnej techniki ogrodniczej — przyczyni się w niemałym stopniu do upiększenia jednego z najbardziej ruchliwych punktów naszego miasta, posiadającego charakter reprezentacyjny.

Sublokatorzy nie płacą podatku lokalowego

Do urzędu rozjemczego nadchodzą skargi sublokatorów na lokatorów, żądających od podnajemców opłacenia podatku lokalowego.

Władze podatkowe stwierdziły że podatek lokalowy obowiązuje tylko głównego lokatora, a sublokator nie ma żadnego obowiązku płacenia tego podatku i od niego podatek ten nie będzie ściągany.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj, w nocy, dyżurują następujące apteki: Sukc. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Ilnickiego i Cymera (Wólczajska 87); Sukc. J. Hartmana, (Młynarska 1); J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Już wkrótce! Już wkrótce!



AL JOLSON

w natchnionem arcydziele ŚPIEWNO-DŹWIĘKOWEM

p. n.

„ŚPIEWAJĄCY BŁAZEN“

Ruleta przy ulicy Lipowej
Setki dolarów i funtów szterlingów oraz bogata biżuteria na specjalnie skonstruowanym stole gry

Alarmowa sygnalizacja nie uchroniła kapłanów hazardu od krat więziennych

Policeja łódzka dokonała onegdaj sensacyjnego odkrycia, a mianowicie wykryła ona na terenie naszego miasta wielką jaskinię gry.

Od dłuższego czasu do władz policyjnych napływały listy anonimowe. Autorzy donosili, że w Łodzi istnieje

POTAJEMNA JASKINIA GRY W RULETKĘ,

w której oddają się hazardowi przedstawiciele elity towarzyskiej naszego miasta.

Wobec tych danych policja zarządziła specjalną obserwację, podczas której udało się stwierdzić, że do spelunki sprowadzani są goście przy pomocy t. zw.

„NAGANIACZY“.

Zadaniem policji było przede wszystkim wykrycie owych naganaczy.

Zwrócono uwagę, że do Łodzi przybyło dwóch „bookmacherów“ z Warszawy, znanych łodzianom z toru wyścigowego w Rudzie Pabjanckiej,

53-LETNI ALFRED WITCZYK I 36-LETNI EDMUND MŁOZNIAK.

Pozatem, obserwując statych bywalców kawiarnianych, udało się stwierdzić, że jeden z takich bywalców,

33-LETNI LEJB KLEINFELD, zwany popularnie

„WUJ LUDWIK“,

wydał ostatnio znaczne sumy na rozmaite zabawy oraz prze-

grywa na bilardach w Grand - Hotelu częstokroć PO 500 I 1000 ZŁ. W CIĄGU WIECZORU.

Ponieważ skądinąd policja wiedziała, że Kleinfeld od lat pięciu nie robi, zaczęto go śledzić, gdyż wobec nieposiadania żadnych źródeł dochodu, wydawanie tak okazałych sum przez Kleinfelda stawiało się mocno podejrzanym.

Ustalono, że Kleinfeld mieszka

PRZY UL. LIPOWEJ 55,

gdzie z frontu na trzecim piętrze odnajmuje

POKÓJ U P. OLSZEWSKICH.

W międzyczasie policja stwierdziła, że w godzinach wieczornych ulicą Andrzeja przejeżdża

KILKANAŚCIE TAKSOWEK,

które skręcają w ul. Lipową i zatrzymują się przed domem nr. 55. Ze względu na to, że

ZJAZD GOŚCI

do tego domu odbywał się codziennie, władze policyjne zarządziły ścisłe obserwacje podejrzanej posesji.

Już następnego dnia jeden z wywiadowców ustalił, że „wuj Ludwik“ w towarzystwie dwóch przyjezdnych bookmacherów oraz kilkunastu innych osób spędził całą noc w swoim pokoju.

Wobec tego onegdaj w nocy około godz. 3-iej

SILNY ODDZIAŁ POLICJI

przybył do wyżej wspomnianego domu. W tym czasie nadjechała taksówka, z której wysiedli dwaj eleganccy panowie w towarzystwie jednego z bookmacherów i udali się wprost do drzwi mieszkania p. Olszewskich.

Policejanci obserwujący tę trójkę usłyszeli, że „bookmacher“

ZADZWONIŁ W SPOSOB SPECJALNY, dając dzwonkiem jakby UMÓWIONY SYGNAŁ.

W chwili potem policjanci w podobny sposób zadzwonili. Otworzył im drzwi sam Kleinfeld, który na widok policji cofnął się przerażony i usiłował

REKĘ WŁOŻYĆ ZA POR-TJERĘ,

by dać znać graczom o niebezpieczeństwie.

Zamiar jego został w porę udaremniony.

W chwili wkroczenia przedstawicieli władz bezpieczeństwa do pokoju, gra w ruletę odbywała się tam w najlepszą

Jeden z bookmacherów pla-

stował ROLĘ KRUPIERA.

Na stole, jak się potem okazało, SKONSTRUOWANYM W TEN SPOSOB, ŻE JEDEN RUCH

WYSTARCZAŁ NA UKRYCIE WSZYSTKIEGO

wc wnętrzu za pomocą specjalnego mechanizmu, leżała SPECJALNA CERATKA RULI KOWA,

maszynka, będąca w tym czasie w ruchu oraz mnóstwo pieniędzy.

Na widok policji wśród gości zapanowała

WIELKA KONSTERNACJA.

Kilka osób usiłowało ukryć pieniądze, kilka RZUCIŁO SIĘ DO UCIECZKI. Zamiary te jednak udaremniono.

Zaznaczyć należy, że przed jedną z pań leżały na stole PERŁY I BRYLANTOWY PIERŚCIONEK.

Jak ustalono przegrała ona posiadaną gotówkę i potem stawiała biżuterję.

Sprowadzonemu samochodami ciężarowymi władze bezpieczeństwa przewiozły wszystkich

obecnych przy grze do urzędu śledczego, gdzie po wylegitymowaniu wszystkich graczy wypuszczono na wolność.

Kleinfelda oraz obu bookmacherów ZATRZYMANO W ABESZCIE.

Przeciwko wszystkim uczestnikom gry wyrażono docho-

dzenie. Po upływie kilku minut przybyli również na miejsce sędzia śledczy Grzyś i podprokurator Chawłowski, którzy kierują śledztwem.

Jak się dowiadujemy, policja znalazła na stole gry 4870 ZŁOTYCH, 960 DOLARÓW, KILKASET MAREK NIE MIECKICH ORAZ PRZESZŁO 200 FUNTÓW SZTERLINGÓW.

pozatem MOC BIŻUTERJI, która tam była monetą obiegową.

P.

Likwidacja związku kas chorych
Pracownicy nie zostali wymówieni i żadnych pretensji o odszkodowanie nie wnoszą

W jednym z łódzkich pism popołudniowych ukazała się z gruntu fałszywa wiadomość o tem, że z powodu likwidacji okręgowego związku kas chorych pracownicy związku z dyrektorami pp. Kellerem i dr. Wielińskim na czele wystąpili na drogę sądową o odszkodowanie na sumę 180 tysięcy złotych.

Jak się dowiadujemy informacja ta nie odpowiada prawdzie. Aczkolwiek likwidacja związku kas chorych jest przesądzona, gdyż odbywa się ona na zasadzie polecenia jakie komisarz Łopuszański otrzymał od ministra pracy i opieki społecznej plk. Prystora — to jednak pracownicy związku nie otrzymali żadnego wymówienia. Tem samem odpadła wyimaginowana przez wspom-

niane pismo koncepcja o rzekomym wystąpieniu pracowników okręgowego związku na drogę sądową o odszkodowanie.

Co się zaś tyczy pp. Kellera i dr. Wielińskiego, wyjaśnić wypada, że pierwszy z nich w dalszym ciągu urzęduje na stanowisku dyrektora, zaś dr. Wieliński korzysta z bezterminowego urlopu na cały czas trwania jego urzędowania jako wiceprezydenta miasta.

Ponieważ zarówno p. Keller, jak i dr. Wieliński nie otrzymali wymówienia — nie może być mowy o wniesieniu przez nich pretensji o odszkodowanie, tembardziej, że łączna suma ich sześciomiesięcznej pensji jest daleko mniejsza od sumy podanej przez wspomniane na wstępie pismo. (rd.)

Tajemniczy napad na kobietę
Napastnicy pobili bezbronną ofiarę tępym narzędziem

Wczoraj późnym wieczorem dokonano niezwykle tajemniczego napadu na powracającą do domu 43-letnią Zofję Tomczak zamieszkałą przy ulicy Głównej 55.

Kiedy Tomczakowa znalazła się w klatce schodowej domu, ktoś na gło uchwylił ją za gardło tak mocno, że nie wiele brakowało by ją zadusił. W tym czasie drugi napastnik począł ją bić tępym narzędziem i kopać w brzuch.

Po dokonaniu tego czynu napastnicy zbiegli.

Tomczakową znaleźli sąsiedzi, którzy natychmiast zaalarmowali pogotowie kasy chorych. Przybyły lekarz stwierdził stan bardzo ciężki i nieprzytomną odwiózł do szpitala w Radogoszczu.

Policja wdrożyła dochodzenie celem odszukania sprawców napadu. Tomczakowa nie odzyskała jeszcze przytomności i lekarze twierdzą, że znajduje się w agonji.

Mebles wszelkiego rodzaju p. Ostatniej Wystawy Meblowej w Berlinie poleca tylko FABRYKA MEBLI 8531 L. Salamonowicz 66 Piłsudskiego 66 (Wschodnia), telefon 134-25.

„Skandal teatralny” u zenitu

Wymiana listów otwartych między wiceprezydentem d-rem E. Wielińskim i dyrektorem B. Gorczyńskim

W związku z przemówieniem wiceprez. E. Wielińskiego na plenarnym posiedzeniu rady miejskiej, dyr. B. Gorczyński, nie zadawalając się wywiadem który zrobił z nim nasz współ-

pracownik nazajutrz i który został opublikowany w „Głosie Porannym” z dn. 30 ub. m. — nadesłał do wszystkich redakcji list zamieszczony w szeregu dzienników, następującej treści:

się okazało niebrak), nie tylko utrzymałem się na powierzchni, ale i zdobyłem warsztaty pracy.

Chciałem pozostać w Łodzi i pozostałem, bo uważałem i uważam, choć się to przejściowym odcieniem miasta może nie podobać — że mam coś w Łodzi do zrobienia, bo jestem człowiekiem teatru nie z łaski przypadkowej większości wyborczej, lecz z prawdziwego powołania, wiedzy i doświadczenia.

Tak więc i nadal, choć się to w dalszym ciągu i coraz bardziej dzie nie podobało wiceprezydentom

i niektórym paonom ławnikom — w Łodzi pozostanę.

A sprawę bezprzykładnego paroksyzmu zaciekleści pana wiceprezydenta Wielińskiego skierowałem na drogę pewnie właściwą, t. j. na drogę sądową.

Proszę przyjąć p. Redaktorze zapewnienia mojego poważania

Bolesław Gorczyński.

W odpowiedzi na powyższe wywody wiceprezydent dr. E. Wieliński nadesłał nam wczoraj list, który poniżej w dosłownym brzmieniu izamieszczamy:

Odpowiedź wicepr. E. Wielińskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Jak długo o „skandalu teatralnym” w Łodzi wypowiadał się tylko p. Polak w „Republice” i „moralni” urzędnicy p. Gorczyńskiego w znanym piśmie „robotniczym” i literackim... „Hasło Łódzkie”, nie odzywałem się na łamach prasy. Lecz po moim przemówieniu w radzie miejskiej, t. j. od dnia 28 listopada, sam pan Gorczyński dwa razy się odezwał. Raz w „Głosie Porannym” w formie wywiadu, a razem drugim w „Republice”, w „Głosie Polskim” i w „Kurierze Łódzkim” w formie „listu”.

Z tego powodu i ja muszę wrócić do tej sprawy „skandalicznej”, chociaż z głębokim wstrętem. I dzisiaj znowu powtarzam, że ze wstrętem, pragnę bowiem już w czerwcu r. b., aby sprawa teatralna p. Gorczyńskiego porosła trawą. Mam głębokie i uzasadnione przekonanie, że ten „skandal teatralny” nie przynosi zaszczytu p. Gorczyńskiemu. Dlatego chciałem o nim milczeć. Dlatego na posiedzeniach komisji teatralnej prosiłem raz i drugi i trzeci — podając fakty i dowody — upartych obrońców p. Gorczyńskiego — w czasie debat o teatrze miejskim i o teatrach popularnych, aby w imieniu pana Gorczyńskiego nie zmuszali mnie do publicznej obrony tego stanowiska, jakie magistrat zajął wobec b. dyrektora teatru miejskiego. Stało się inaczej, nie moja wina.

Wracam do p. Gorczyńskiego i do jego listu. Pan Gorczyński zaczyna od zarzucania mi „paroksyzmu zaciekleści stronnicej”; twierdzi, że ta moja zaciekleść jest „bezprzykładną w świecie kulturalnym”; że posunąłem się do rzucenia nań „oszczerstwa”. Przyznaje, że jestem człowiekiem zaciekleym, lecz w innym znaczeniu. Zaw sze i wszędzie, gdzie idzie o „środowisko kulturalne”: o kulturę, o prawdę, o zasługę, o czystość sumienia w sprawach publicznych i prywatnych. Pan Gorczyński tego nie rozumie. To oburza nawet p. Gorczyńskiego. Dobrze. Postaram się wytłomaczyć p. Gorczyńskiemu, co nas różni w poglądzie na „kulturę” i „zaciekleść”.

Pan Gorczyński pisze, że

z „dumnym przekonaniem” mógłby z siebie „strzepnąć i tę grudę błota”, którą ja w niego cisnąłem „oszczercem”. Mogłbym zrozumieć tę „dumę” i to „strzepnięcie z siebie” tego, co p. Gorczyńskiemu zawadza, gdyby pan Gorczyński był bez winy i miał zaprawdę nieco dumy. Duma jednak nie może zdołać nigdy słabości. A pan Gorczyński mocnym nie jest. Pan G. posługuje się nieprawdą i wybiegiem. Pan G. posługuje się pozorem i zasłania się słabą pamięcią, jak kurtyną w teatrze. Tem zmusza mnie sam, abym podniósł znowu tę kurtynę, którą on „dumny” nazywa „pieczęcią pokornego milczenia”.

Twierdząc kłamstwem jest niskim, jakobym w radzie miejskiej dnia 28 listopada roku bieżącego powiedział, iż my, t. j. iż magistrat „wygrył p. Gorczyńskiego”. Przeciwnie, twierdziłem, że p. G. wygrył p. Szyfmana, a potem p. Piłarskiego. Mam odwagę przyznawać się do zarzutów, które sam sobie stawiam.

Prawdą jest, że dowodziłem faktami, iż p. Gorczyński zagarnął dla siebie całą zasługę za działalność teatru miejskiego w dziedzinie artystycznej. Prawdą jest, że dowodziłem faktami, iż pan Gorczyński skompromitował się jako administrator, jako przedsiębiorca i jako „przyjaciel” zespołu artystów sceny łódzkiej.

Na to p. Gorczyński odpowiada „dowodami”, iż go „wygryliśmy”: 1) że w jakimś liście padł ktoś gdzieś za kulisami mówić, iż „na drugi rok już mnie nie będzie w teatrze”; 2) że magistrat „zadusił” go, potrąciwszy 40.000 złotych podatku; 3) że nie wykupiliśmy od niego kostiumów. Wszystkie trzy dowody są niezgodne z prawdą, albowiem: ad 1) Historia z plotką zakulisową jest wymysłem wcale nie „dumnej pewności”; ad 2) Magistrat już w kontraktach przyznał p. G. subwencję o 40.000 złotych wyższą, aby p. G. mógł opłacić podatek pieniędźmi miejskimi. Tę sumę 40 tysięcy złotych p. G. zainkasował w całości; wypłacił p. G. całą należność za kostjomy i coś jeszcze ponadto (5.000 zł.) To są fakty, które mi łatwo będzie udowodnić kontraktem, asygnacjami wypłat i dowodami kasowymi. Mimo to p. Gorczyński twierdzi inaczej i sądzi, że to mu daje prawo do „dumnego przekonania” o swojej kulturze.

Pan Gorczyński zwalczał kandydaturę Adwentowicza najczęściej twierdzeniem, że „Adwentowicz jest włóczęgą”, że nie jest administratorem. Dlatego i mnie przestrzegał przed Adwentowiczem. W liście zaś swoim p. G. przyznaje się „pokornie”, że „zajęty sprawami artystycznymi”, nie „zwracałem uwagi na administrację”, na pieniądze, za stawiając tę troskę „ludziom kompetentnym”. Ładnie. Ale po pieniądze przychodził do mnie sam p. Gorczyński, ale rachunki swoje uzasadniał wobec mnie sam p. Gorczyński, ale sam pan Gorczyński pisze w swojej „odpowiedzi” — że może wykazał „za dużo kostjumów”; ale sam p. G. twierdził w wywiadzie, że żadnego bilansu „nie przedstawiał” magistratowi, bo nie miał takiego obowiązku, a dnia następnego już sobie ten fakt przypomniał, lecz wykretnie. Więc p. G. znał i zna szereg góry swej administracyjnej działalności; ale pisze, że ja cisnąłem w niego „oszczerstwem” i że skierował sprawę do sądu. Słowa „dumne”. Lecz ja ponownie twierdząc, że p. Gorczyński źle administrował i na swoją korzyść. Twierdząc to mimo słów p. G., iż co czynił, czynił dla teatru. Teatr był jego przedsięwzięciem także zarobkowym. Pan G. był dzierżawcą, przedsiębiorcą. Przedsiębiorca np. perkalkowy robi także wszystko dla swej fabryki, ale i dla siebie. Ale on mówi o zarobku, o rencie, o zysku, a nie o ideałach artystycznych. Pan Gorczyński jest jednak „idealistą”. Jako „idealista”, jako człek „dumny” i „pokorny”, umiał — użyję wyrażenia p. Gorczyńskiego — „zarwać” dostawców, umiał „dumnie” „zarwać” aktorów i pracowników teatru fizycznych, umiał przez ciąg 17 miesięcy potrącać im z uposażenia składki ubezpieczeniowej i „dumnie milczeć” wobec nich, nie powiedzieć nikomu, że tych pieniędzy po dzień dzisiejszy (około 36.000 zł.) nie wpłacił do Z. U. P. U. „Dumny” pan Gorczyński, domagając się odemnie zaliczek na subwencję, umiał przedstawić bilans i rachunek strat i zysków i ZAMIAST wykazać 80 tysięcy ZYSKU, WYKAZAŁ ZGORĄ 79 TYSIĘCY ZŁOTYCH STRAT! A przecież ten rachunek „strat” przedstawił mi p. Gorczyński OSOBIŚCIE. Przecież osobiście się tłumaczył w magistracie wobec mnie, że nie miał złego zamiaru. Przecież z powodu takiego bilansu odbyła się za zgodą p. G. liquidacja kasy i ksiąg kasowych teatru, która wykazała moją rację najzupełniejszą! I gdyby p. G. nie był się starał przekonać mnie tym „rachunkiem”, że magistrat wobec takich strat powinien mu przyjść z pomocą finansową wyższą, niż ta, którą otrzymywał — w myśl kontraktu — możnaby uwiaryzić, że p. Gorczyński jest niewinny. Sam jednakże p. G. pisze DOSŁÓWNIE: „PRZEDŁOŻYŁEM ZESTAWIENIE, BY PRZEKONAĆ MAGISTRAT, W JAK CIĘŻKICH, W JAK — OTWAŃCIE POWIEDZMY — KIEPSKICH, NIEMAL BEZDADZIEJNYCH INTERESACH (O ILE

(Dokończenie na str. nast.)

List dyr. B. Gorczyńskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

W bezprzykładnym dla kulturalnego środowiska paroksyzmie zaciekleści stronnicej Pan Wice-Prezydent na plenum rady miejskiej w dniu 28 ubiegłego miesiąca posunął się do rzucenia na mnie najcięższego oszczerstwa!

Z całym spokojem dumnego przekonania, że nikt z uczciwych i lojalnych ludzi w Łodzi (a tylko na tych zależy) ani na chwilę to nie wierzył, mógłbym strzepnąć z siebie i tę jeszcze grudę błota i pójść — do swojej roboty. Długo milczałem, mogłem milczeć i nadal, nie odpowiadając na inwektywy. Dziś jednak gdy miara cierpliwości opinii się przebrała, wobec tej własnej opinii publicznej winienem zabrać głos. Pieczęć mojego pokornego milczenia musi być nareszcie zerwana!

A więc pan Wice-Prezydent dr. Wieliński z sadyistycznie zaplanowaną skwapliwością raz po raz powtarza bądź na zebraniu publicznym, bądź w druku: o mojej „nieudolności administracyjnej”, „przecenionych zasługach artystycznych”, z lekka oburzenia społeczne go natrzasa się nad tem, jak to ja w haniebny sposób „zarwałem” dostawcę żelaza, nie zapłaciłem szwaczki, właściciela składu jedwabi i t. d. i t. d.

Tak jest, panie wice-prezydencie, istotnie po dwudziesto-jedno miesięcznym prowadzeniu przedsiębiorstwa teatru miejskiego zostałem winien: pracownikom, dostawcom, instytucjom społecznym itd. pokazać sumę iks tysięcy złotych. Co tu owijać w bawełnę: „Spłajnowaliśmy”!

Bardzo źle się stało, nie powinno się było tak stać, mogło się było nie stać.

Jak? Bardzo prosto. Trzeba było: dać Łodzi mniejszy, tańszy i gorszy zespół artystyczny, czyli gorszy teatr, nie wystawiać sztuk polskich ani klasycznych, nie spróbować artystów na występy, natomiast należało: co miesiąc, co tydzień, co wieczór rachować, rachować, jeszcze raz rachować! A obok tego trzeba było żyć bliżej z placem Wolności, i zapytywać usłużnie, od czasu do czasu, czy żąda się tam wystawienia, tej czy innej sztuki (dosłowny cytat pretensji). Ja tego wszystkiego nie czyniłem, sądziłem, że moim obowiązkiem jest zajmować się tylko pracą repertuarową, artystyczną, literacką itd. Całą stronę gospodarczą z pełnym zaufaniem oddając w ręce ludzi kompetentnych.

A na placu Wolności czuwano. Już w listopadzie roku ubiegłego padł pierwszy strzał w kulturalny teatr miejskiego. „Pan Gorczyński pozostanie w Łodzi tylko do końca sezonu”. Zajęty sprawami artystycznymi nie zwracałem na to uwagi i w miesiącu grudniu wzorem lat ubiegłych zwróciłem się podobnie jak moi poprzednicy o

zwolnienie z podatku miejskiego. Od lat szeregu (od Wroczyńskiego do Szyfmana po przez pierwszy rok mojej dyrektury) stałe teatry w całości lub w znacznej części były zwalniane od tego społecznego ciężaru.

Alisci względem mnie tym razem nie chciało zastosować „prawa łaski”. Byłem bowiem — skazany. I padł drugi strzał. Pewnego dnia styczniowego przysłano mi za wiadomienie, iż ściągają się ze mnie sumę zł. 40.000. A należy jeszcze dodać, że w międzyczasie sam z dobrej woli niezmuszony i nieobowiązany do tego, przedłożyłem zestawienie, by przekonać Magistrat w jak ciężkich w jak — otwarcie powiemy kiepskich interesach, nie mał beznadziejnych, (o ile nie przyjdzie pomoc z magistratu) znalazł się moja impreza.

Oczywiście, nie spardonowano mi. Ściągnięto ze mnie ogromną, jak na mój budżet sumę 40.000 zł. (czterdzieści tysięcy złotych).

Zrozumiałem znaczenie groźby listopadowej. Pozostawała jeszcze nadzieja na rekompensatę za sprawione dla teatru (dla jego dobra, dla jego świetności, — powiedzmy z mocą — a nie dla mojej potrzeby!) kostjomy, dekoracje i rekwiizyty.

Na zasadzie praktyki lat ubiegłych można było legalnie osiągnąć z tego źródła prawem zwyczajowym co najmniej 60.000 zł. (w roku ubiegłym otrzymałem daleko większą z tego tytułu sumę). Tym razem odmówiono mi. Odpowiedziano wręcz, że kostjomy ani rekwiizyty nie będą odemnie wykupione: Miano prawo nie wykupić i nie wykupiono.

Trzecia śróbka została przykręcona. Byłem już położony.

Prowadząc do końca imprezę teatr mógłbym to i owo jeszcze uratować, zmniejszyć niektóre najprzykrzejsze zaległości — ale i to mi uniemożliwiono. Chodziło bowiem o położenie mnie zupełnie, jaknajdokładniejsze!

Więc na początku czerwca zaistnienizowano moje dobrowolne (na piśmie u rejenta) zrzeczenie się teatru... „Wygryźliśmy Gorczyńskiego” jak osobiście stwierdził z trybuny pan wice-prezydent Wieliński.

Nazwijmy rzeczy po imieniu: Wypędzono mnie na czysto na bruk, rzucając za mną na moje barki ogromny wór długów teatru miejskiego.

Za cztery lata mojej ciężkiej i, mam odwagę to twierdzić publicznie, owocnej pracy na terenie łódzkim uczyniono ze mnie celowo, krok za krokiem, od listopada do czerwca, nędzarza, obarczonego nadto olbrzymimi jak na moje siły długami. Pokonano mnie. Ale tylko na czas krótki.

Po licznych bledowaniach, przy pomocy uczciwych i lojalnych ludzi (a tych właśnie w Łodzi jak

„Skandal teatralny” u zenitu

(Dokończenie)

NIE PRZYJDZIE POMOC Z MAGISTRATU ZNAJDZIE SIĘ MOJA IMPREZA. Jakżeż, panie dyrektorze Gorczyński, wygląda teraz pańska „duma”? Wykazałeś pan zamiast 80.000 zł. ZYSKU, 79.000 zł. STRAT; poco? „By przekonać magistrat, w jak ciężkich, w jak bez nadziejnych warunkach” był teatr? A czy wie pan „dumny” i w „kulturalnym świecie możliwy” panie dyrektorze, że przekonywanie magistratu takim rachunkiem „strat”, by wydusił z niego więcej jeszcze pieniędzy, jest rzeczą ani „dumną”, ani „artystyczną”? I któryż z nas dwóch jest bardziej „sadyści zapłutym” i „zacieklej stronniczo”? Ja, co mam obowiązek dbać o pieniądze magistratu uparcie, czy pan, który równie jest uparty, ale którego „paroksyzm zacieklej” jest paroksyzmem „nabierania” magistratu, dostawców, aktorów, robotników teatralnych i opium publicznej? Oddałeś pan w do datku sprawę do sądu! Uczyniłeś pan mądrze i uczciwie. Nasze księgi i dowody kasowe i pańskie rachunki i „sprawozdania” pewno pana także przekonują. Jeżeli nie, uczyni to sędzia.

Od dzisiaj nie będę więc — nieprovokowany! — o tej sprawie więcej mówił ani pisał. Wobec sądowej sprawy zachowamy spokój do jej rozpatrzenia. Tylko, na Apollina! — nie nadymajmy się po kapłańsku. Nie udawajmy, panie dyrektorze Gorczyński „uczonego w literaturze i teatrze”. Nie przekonasz mnie pan także, że dyr. Gorczyński swego „posłannictwa kulturalnego” w Łodzi nie opłacał sam wcale sownie (nie wypłacając robotników, szwaczki, węglarza, — sobie wypłacał pan przecież 2.400 zł. miesięcznie). Cheesz pan ze swego upadku uczynić sobie dekorację teatralną; swoje niedokonane „zadanie kulturalne” w Łodzi chce pan przekuć w postument. Znamy się. Pan, panie dyrektorze, jesteś „człowiekiem teatru”, człowiekiem pozorów. Pański postument jest tylko grymasem, a prawda, zwłaszcza zaś rachunki, nie chcą być postusznym teatrem. Aby mnie przekonać, trzeba mi okazać dobrą wolę, nie zaś swoją rolę „uczonego”. Pisziesz pan, że „plajtną” wskutek naszych „trzech strzałów”. Nasze „strzały” pana ratowały, nie były „prawem łaski”, o którym pan piszesz, ale spełnieniem dobrego obowiązku. One dały panu dużo pieniędzy. Położyłeś się pan sam. Czy „dumnie” — to niech pan powiedzą artyści i robotnicy teatru miejskiego. A i to musi pan przyznać, że ani Wroczyński, od pana nie gorzej, ani Szyffman, od pana nie gorzej, ani żaden inny dyrektor teatru łódzkiego, nie uczynił ze swej sprawy prywatnej, z tego — jak pan to nazywa po literacku — „prawa życia z teatru”, ani

ze sprawy samego teatru, tyle hałasu, co pan, panie dyrektorze. Umiesz pan być w swoim „kulturalnym” towarzystwie za ciekłym również do paroksyzmu, ale w sprawie niestusznej, a przytem brak panu odwagi, by się nie okrywać skromnością dostojeństwa i togą porfirogenity na scenie teatralnej. Sprawa „bezprzykładnego paroksyzmu wściekłości pana wiceprezydenta Wielińskiego” mnie nie dotyczyła, ale pan, panie dyrektorze, kompromituje niewątpliwie. Raz jeszcze — i ponownie! — powtarzam, że mimo i wbrew mej woli: Podziękuj pan za wszystko tylko swoim „przyjaciółom i adwokatom”...

Cheć powiedzieć jeszcze jedno tylko: Sprawa subwencji dla teatrów popularnych pana Gorczyńskiego jest sprawą czysto **POLITYCZNĄ**. Przez nią mogą niektóre pisma i panowie Fichna i Waszkiewicz atakować socjalistyczny magistrat, który jednakże wytrzyma i ten atak. Ja go wytrzymam również. Nie można przekonać. Wierzyliśmy i panu Gorczyńskiemu na słowo. Trudno nas złamać. Trudno mnie sterylizować, czy zastraszyć artykułami dziennikarskimi nawet tak „wybitnego organu”, jak „Hasło Łódzkie” pismaków pana Gorczyńskiego.

Dr. Edmund Wieliński.

Łódź, dnia 2 grudnia 1929 r.

Udaremnione włamanie do składu przedzy

Trzej niebezpieczni złodzieje schwyłani zostali na gorącym uczynku

Od kilku już dni wywiadowcy urzędu śledczego tropili kilku znanych na bruku łódzkim złodziei którzy mają na sumieniu niejedno przestępstwo.

Złodzieje ci mieli jednak szczęście; zawsze w porę udawało im się zniknąć z oczu wywiadowców.

Wczoraj w godzinach wieczornych jeden z wywiadowców tropił ich i szedł ich śladami do Bałuckiego Rynku. Koło rogu Przejazd i Kilińskiego złodzieje znów zniknęli w zagadkowy sposób.

Wywiadowca, tym razem nie chciał dać za wygrane i sprowadziwszy jeszcze kilku kolegów na pomoc urządził przegląd wszystkich bram i podwórz okolicznych domów.

Koło domu nr. 79 przy ulicy Kilińskiego wywiadowcy usłyszeli ja kieś głuche odgłosy. Wywiadowcy wszedłszy na podwórze tej posesji przy świetle latarki zauważyli jakieś trzy postacie rąbające mur sąsiedniego domu t. j. Nr. 81 przy ulicy Kilińskiego. Wywiadowcy mo

mentalnie wyciągnęli rewolwery i rozkazali złodziejom podnieść ręce do góry.

Widok trzech luź rewolwerowych, wymierzonych w opryszków zrobił swoje. Podnieśli bez oporu ręce i pozwolili się aresztować.

Przewiezieni do urzędu śledczego, zostali poddani przesłuchaniu. Okazało się, iż planowali oni napad na

skład przedzy Emila Zappa, mieszczący się przy ul. Kilińskiego 81, którego ostatnia ubikacja ma za ścianą szczytową ten właśnie mur, który rąbali włamywacze.

Wszyscy trzej są to znani policji złodzieje: Kowalski, Rozenblum i Mądry. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Zebrania kontrolne rezerwistów Łodzi

Dzisiaj, we wtorek, winni zgłosić się do zebrania kontrolnych szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia do P. K. U. (Nowo - Targowa 18) mężczyźni rocznika 1889, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów o nazwiskach na literę M.

Do P. K. U. II (Nowo - Cegielińska 51) winni zgłosić się mężczyźni rocznika 1902, zamieszkali na terenie 4-go komisariatu o nazwiskach na literę od L do Ż.

Jutro, w środę, dnia 4-go grudnia winni zgłosić się do lokalu P. K. U. I (Nowo - Targowa 18) mężczyźni rocznika 1889, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów o nazwiskach na literę N, O.

PIERZCIE TYLKO NA TARCE GUMOWEJ „BRAGE”
Ułatwia pranie - Nie niszczy białizny - ZADAĆ WSZEDZIE
fabryka „BRAGE” - Warszawa, ul. 11 listopada 22

Gwiazdka się zbliża



Pierwsze choinki wędrują z lasu do miasta.

Prenumerata premijowa

Prenumeratory, którzy dziś, we wtorek, dnia 3 grudnia wpłacają bezpośrednio w administracji „Głosu Porannego” (ul. Piotrkowska 101)

prenumeratę za m. gruzdień

otrzymają dotychczasowym zwyczajem

JAKO BEZPŁATNE PREMIMUM

bilety do pierwszorzędných kin lub cenne, ciekawe książki!!

Gazety zwykły zamieszczać krótką wzmiankę: „...nieboszczyk osierocił żonę i troje, czy czworo dzieci”.

A dlaczego gazety nie piszą, że to jest podwójne samobójstwo — siebie i swojej rodziny — zabójstwo moralne? Bo ostatecznie, czy śmierć danego człowieka polepszy położenie rodziny? Czy człowiek, który bał się nędzy materialnej nie rzucił swoich najbliższych na srogą pastwę życia? I dlaczego mają oni cierpieć dlatego, że ich opiekun nie miał dość siły, aby sobie powiedzieć: choćby okręt tonął, choćby mi groziły straszne męczarnie, a u ich kresu śmierć, nie wolno mi skracać swych cierpień, bo ja jestem kapitanem i muszę do ostatniej chwili szukać deski ratunku!

Dlaczego gazety, które przecież wywierają tak wielki wpływ na życie codzienne, nie mają zająć się tą sprawą?

Nie wątpię, że Szanowna Redakcja uwzględni moje słowa i, że pismo, obszerne artykuły będą odtąd często walczyły o spokój naszego rodzinnego miasta.

Z poważaniem
G. Szychwarżanka

RADIO-REICHER
ŁÓDŹ PIOTRKOWA 142

Odbiorniki najwyższej jakości NA PRĄD, pokazy w naszym salonie radiowym. Prosimy! 8498

Dr. med. 8495
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin
Andrzeja 5, telef. 159-40. Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 wiecz w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA, 1411, 8 m.

12.05 — 13.10 Radjowy poranek szkolny: a) Warza Tatariewicz opowie dalszy ciąg „Przygód Dzieci Miasta“ E. Zarembiny, b) p. Kaz. Butler odegra na wiolonczeli kilka utworów, c) muzyka z płyt gramofonowych.

15.45 „Płatowce i sterowce olbrzymie“ — wygl. inż. Ryszard Adamowicz.

16.15 Kącik artystyczny „L. S. G.“. Występ p. Stefi Górskiej.

16.25 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych.

17.15 „Koła na wodzie“ — wygl. p. Tadeusz Maltze.

17.45 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Mira Sobolewska (mezosopr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

19.25 „Józef Weissehof, laureat m. Poznania“ — wygłosi red. Zdzisław Dębicki.

19.50 Transmisja z opery poznańskiej.

Opery „Klejnoty Madonny“ Ermanna Wolff - Ferrariego.

RADJO ZAGRANICZNE

Monachjum (533)

19.30 Opera Rossiniego „Angelina“.

Kalundborg (1154)

22.10 Utwory Mozarta (Kwartet smyczkowy G-dur i Kwintet z altówką G-moll).

London (356)

21.15 Koncert (Concerto grosso D-dur Händla, Trzy uwertury Pfitznera, Uwertura „Sen nocy letniej“ Mendelssohna, Symfonia C-moll Beethovena).

Rzym (441)

21.02 Opera Pucciniego „Manon Lescaut“.

Ryga (525)

19.03 Muzyka kameralna (M. in Kwintet „Forellen“ Szuberta).

Wiedeń (517)

20.05 Baśń muzyczna Dworzaka „Rusałka“.

Bukareszt (394)

21.00 Koncert („Śpiewacy norwim berserowie“ Wagnera, Symfonia H-moll Szuberta; Suita nr. 3 Michellego, „Sen nocy letniej“ Mendelssohna).

Brno (342)

20.15 Symfonia C-dur i H-moll Szuberta.

Koszyce (293)

17.10 Muzyka kameralna (Utwory fortepianowe Szopena i Rubinsteina, Pieśni, Sonatina skrzypcowa Dworzaka).

Praga (487)

19.00 Opera Mozarta „Wesele Figara“.

Komunikaty

W czwartek, dnia 5 grudnia o godzinie 8,30 wieczorem odbędzie się zapowiedziane w swoim czasie organizacyjne walne zgromadzenie łódzkiego oddziału żydowskiego towarzystwa krajowego w Warszawie, w lokalu Tozu w Łodzi przy ul. Andrzeja 1, na które niniejszym zapraszamy członków i sympatyków.

Zarząd.

W. I. Z. O.

Jak każdego tygodnia, odbędzie się też w środę, dnia 4 b. m. o godzinie 9-ej w. w lokalu WIZO. Przejazd 2 odczyt p. M. Limona na temat „Obecna sytuacja w sjońizmie polskim“. W lokalu WIZO, wreszcie jak w ulu, wobec już bliskiego terminu otwarcia kiermaszu, za powiedzianego na dzień 12 b. m.

Każdy jest obowiązany świadczyć przed sądem

Jak zeznaje p. Prezydent Rzplitej. — Tajemnica konfesjonału, kancelarji adwokackiej i gabinetu lekarskiego. — Funkcjonariusz publiczny lub wojskowy może się zasłonić tajemnicą urzędową, gdy zeznanie jego mogłoby przynieść poważną szkodę państwu

Każdy bywalec sądowej sali rozpraw karnych wie doskonale, jak wielką rolę w procesie gra zeznanie świadka. Śmiało rzecz można, iż sądowe przekonanie o winie oskarżonego opiera się najczęściej na zeznaniach świadków, którzy są w rękach trybunału jakgdyby reflektorami, wyświetlającymi prawdę materialną w procesie. Nowa procedura karna działa zaledwie 5 miesięcy i w związku z tem praktyka sądowa wysuwa na porządek dzienny mnóstwo zagadnień nader istotnych, domagających się wyjaśnień. Problem świadków postawić należy na czele owych zagadnień praktycznych, gdyż o świadkach, jako o dowodzie w procesie karnym, nowa procedura mówi na pierwszym miejscu, w dziale swym zatytułowanym: „Dowody“.

Omawiając rolę świadka w sprawie, wyjaśnić musimy sobie przedewszystkiem istotę pojęcia „świadek“. Świadek jest to każda osoba fizyczna, wezwana przez sąd dla udzielenia posiadanych przez nią wiadomości faktycznych w danej sprawie.

Pierwszym obowiązkiem świadka, w myśl nowej procedury, jest stawienie się w miejscu i czasie w wezwaniu wskazanem. Świadek, który nie może się stawić z powodu choroby lub kalektwa, można przesłuchać w jego mieszkaniu. Co do przesłu-

chania p. prezydenta Rzplitej w charakterze świadka, procedura zarządza, iż sąd w tym wypadku zwraca się do prezydenta pisemnie o wyznaczenie miejsca i czasu przesłuchania. Tak więc obowiązek stawiania przed sądem w charakterze świadka ciąży narówni na wszystkich obywatelach Rzplitej.

Istnieją atoli pewne kategorie osób, które z natury swych funkcji muszą mieć prawo do zachowania tajemnicy tego, o czem się dowiedziały. Mamy tu na myśl dwie kategorie osób: 1) duchownych co do faktów, o których dowiedzieli się na spowiedzi i 2) obrońców oskarżonego co do faktów, o których się od niego dowiedzieli przy udzielaniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy.

W pierwszym wypadku chodzi o tajemnicę konfesjonału, uświęconą przez religję, której prawo święte, rzecz naturalna, przekreślić nie może. Sytuacja drugiej kategorii obywateli jest również zupełnie jasna. Oskarżony, udający się o poradę do adwokata, musi mieć gwarancję, że ten adwokat, któremu on odkrył swoją duszę, nie zdradzi go, t. j. tajemnicę powierzonej nie ujawni przed sądem w charakterze świadka. Oskarżony musi mieć możność szczerej rozmowy z obrońcą, gdyż inaczej informowałby adwokata fałszywie z ożywiłaby szkodą dla interesów wymiaru

sprawiedliwości. Tajemnica adwokacka jest jednakże ograniczona tylko do tych faktów, o których obrońca dowiedział się od oskarżonego przy udzielaniu porady lub prowadzeniu sprawy, czyli jeśli adwokat zaraz po przestępstwie, spełnionem przez pana X., rozmawiał z nim o tem, to adwokat na okoliczność tej rozmowy może być badany w charakterze świadka. Tajemnica zawodowa rozciąga się tylko na to, czego adwokat dowiedział się od oskarżonego w charakterze jego obrońcy lub doradcy.

W związku z kwestją tajemnicy zawodowej istnieje pokrewny, wielce doniosły praktyczny problem t. zw. tajemnicy urzędowej w zeznaniach świadka. Wyobraźmy sobie dla przykładu proces o fałszowanie pieniędzy. Zeznaje jako świadek funkcjonariusz policji, któremu obrona zadaje pytanie: „a skąd panowie otrzymali informacje odnośnie do tego, co się działo na strychu domu „Z“?“ Odpowiedź świadka brzmi: „Na to nie odpowiem, to tajemnica urzędowa“. Już z tego przykładu jaskrawo widać, jak dalece i zw. tajemnica urzędowa może knebliwać usta świadkom, a co zatem idzie szkodliwie wymiarowi sprawiedliwości. Chcąc tego rodzaju sytuacjom zapobiec, prawodawca nasz w art. 103 za rządza: „Urzedników publicznych i wojskowych wolno słu-

chać jako świadków co do okoliczności, na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, jedynie za zezwoleniem ich obecnej lub ostatecznie przełożonej władzy służbowej“. Zezwolenia wolno odmówić jedynie, gdyby złożenie zeznania wyrządzić miało poważną szkodę państwu. Sąd czytamy dalej, może zwrócić się o zwolnienie urzędnika z obowiązku tajemnicy do władzy naczelniej odnośnego działu rządowego państwowego“.

Tak przedstawia się sytuacja, gdy urzędnik powoła się na tajemnicę służbową; nieco inaczej przedstawia się obraz, gdy up. lekarz oświadczy, iż na to pytanie nie odpowie, gdyż to jest tajemnica zawodowa, tajemnica jego lekarskiego gabinetu. W tej ostatecznej sytuacji sąd po wysłuchaniu deklaracji lekarza świadka może go od zeznań zwolnić, ale jeśli są one dla sprawy istotne, przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych, a osoby słuchające tego zeznania związane są, rzecz prosta, obowiązkiem zachowania tajemnicy.

Jak z powyższych fragmentarycznych uwag wynika, tajemnica zawodowa i tajemnica urzędowa w zeznaniach świadków są przez nową ustawę traktowane niejednakowo, z uwag, na wchodzący w grę w wypadku tajemnicy urzędowej interes państwa.

Czy zwracanie się sądu do władzy przełożonej urzędnika o zwolnienie z obowiązku tajemnicy jest środkiem celowym i niemogącym wywołać zbyt częstego odraczania rozpraw, na te nasuwające się pytanie odpowiedź udzieli praktyka sądowa.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 7.30 wiecz. „Dzielnicy wojak Szwajk“ w reżyserji i inscenizacji L. Schillera dla związków robotniczych.

W środę „Dzielnicy wojak Szwajk“ po cenach popularnych.

W piątek wchodzi na afisz teatru miejskiego komedia M. Pagnol'a „Pan Topaz“, grana z powodzeniem ostatnio w Warszawie. Reżyseruje E. Wierciński. W kapitalnej roli nauczyciela wystąpi Michał Znicz.

„KRÓL BAWELNY“ W TEATRZE MIEJSKIM.

Próby z „Króla Bawelnego“ w pełnym toku. Tem i treścią tego utworu scenicznego jest codzienne życie Łodzi, uchwycone w momentach najbardziej charakterystycznych splotów, tarć i walk społecznych.

Szczęk i zgrzyt maszyn fabrycznych, ambicje twórcze patriarchów przemysłu, walka o byt tysiącznych rzesz robotniczych, konflikt miłosny i wielka potęga pieniądza — wypełniają życiem tętniące obrazy tego pierwszego łódzkiego reportażu scenicznego.

TEATR POPULARNY

Dziś, we wtorek, jutro, w środę sensacyjna amerykańska komedia „Pociąg Widmo“ w reżyserji St. Dębicza.

W czwartek i w piątek „Skalmierzanki“ po raz ostatni.

Specjalne przedstawienia przepięknej bajki „Kopciuszek“ dane będą dla szkół powszechnych po cenach bardzo niskich w czwartek i piątek o godz. 4-ej popołudniu.

TEATR KAMERALNY

Dziś, we wtorek, w środę i owarzek komedia Wł. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“.

W próbach fantastyczna groteska, osnuta na tle życia emigrantów żydowskich w N. Jorku Ossipa Dymowa „Bronx - Express“. Reżyseruje L. Zbucki.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

Dzieci łódzkie czeka już w najbliższym czasie — w przyszłą niedzielę 8 b. m. — nieładna niespodzianka w postaci pięknego widowiska z tańcami i śpiewami p. t. Staś lotnikiem, czyli Tajemnice lalek.

Jest to nawszkroś oryginalna, pełna awanturniczych przygód, barwna i zajmująca komedjo - bajka, której próby pod wytrawnym kierunkiem p. Konstantego Tatarokie wiozła odbywają się już w całej pełni.

PALUCCA W ŁODZI.

Fenomenalna tancerka Palucca, która swemi kreacjami tanecznymi zdobyła zagranicą rekord powodzenia, przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden gościnny występ, który odbędzie się w sali filharmonji w środę, dnia 10 b. m. Będzie to rewolucyjny wieczór choreografji.

KONCERT ŁÓDZKIEJ ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

W dniu dzisiejszym grać będzie w sali filharmonji na przepięknym Stradivariusie światowej sławy skrzypek jugosłowiański Zlatko Baloković, który fascynującą swą grą na piątkowym koncercie w filharmonji warszawskiej wzbudził zachwyt zarówno prasy jak i publiczność. Łódzka orkiestra filhar-

moniczna wykona pod dyktando świętego kapelmistrza, Ignacego Neumarka, Beethovela Symfonię III-cią „Eroica“, Brahmsa koncert skrzypcowy oraz Webera uwerturę „Oberon“.

MUZYKA Z POWIETRZA

Nadzwyczajną sensację wywołały w ubiegłym sezonie pokazy profesora Leo Theremina (Muzyka fal elektrycznych). Daleko za granicami Niemiec ukazały się zupełnie nowego rodzaju elektryczne instrumenty muzyczne, na których grać można za pomocą ruchów rąk w przestrzeni i instrumenty te uzyskały najwyższe uznanie całego kulturalnego świata.

W Berlinie, Paryżu, Londynie i New Yorku był prof. Theremin uroczystie przyjmowany jako pionier nowej ery w życiu muzycznym. Obecnie powstało trio muzyków jego imienia, które technikę muzyki fal eterycznych w najbardziej skończonym stopniu opanowało.

W czwartek, dnia 5 grudnia odbędzie się w Łodzi w sali filharmonji wymieniony wyżej koncert. Ażeby dać słuchaczom pojęcie i znaczenie tego wynalazku, koncert poprzedzi krótka prelekcja oraz demonstracja tych aparatów. Po prelekcji nastąpi właściwa część koncertowa, która zapozna słuchaczy z pięknymi tonami i dźwiękami na tych niezwykłych aparatach Theremina. Część koncertowa składać się będzie z numerów solowych, duetów oraz trio. Po skończeniu się koncertu znajdująca się na sali publiczność będzie miała okazję samą grać na tych aparatach.

K.

Czytelnicy Głosu Porannego otrzymają zupełnie

bezpłatnie broszurę

z opinją lekarzy całego świata, jak można zupełnie wyleczyć się z reumatyzmu, artretyzmu, kataru białek, choroby nerek, niemocy płciowej, rozstroju nerwowego i bezsenności. Listy należy adresować w języku polskim. Mr. D. Andral, Apart. 8 81 Rue Turbigo, Paris. 8600—

Zet-Ka-De

Na terenie Łodzi powstała bardzo pożyteczna placówka kupiecka, która w pierwszym rzędzie umożliwia korzystanie z ratulnej formy kupna licznym rzeszom zawodowej inteligencji.

Placówką tą jest spółdzielnia „ZET-KA-DE“ czyli Zjednoczeni Kupcy Detałści, która mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Głównem zadaniem tej spółdzielni jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu pomiędzy sprzedawcą a konsumentem z pominięciem kosztownego a mało solidnego pośrednictwa firm finansujących nabywanie ratulne towarów.

Spółdzielnia „ZET-KA-DE“ nie jest instytucją obliczoną na zysk lecz ambicją jej jest zadowolić w pierwszym rzędzie klientelę przez dostarczenie dobrych towarów po cenach konkurencyjnych.

Warunki nabywania towarów za pośrednictwem spółdzielni „ZET-KA-DE“ są bardzo dogodne.

P. Dreger kierownikiem sekcji hockey'owej Unionu

W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym, odbyło się w lokalu klubowym walne zebranie hockey'istów Unionu, obfitujące w szereg burzliwych momentów. Usunięto z sekcji ludzi działających jedynie na jej szkodę, wybierając jednogłośnie nowe kierownictwo, na czele którego stoi twórca sekcji i gorący propagator hockey'a p. Dreger. Prócz niego do kierownictwa weszli pp: Lewandowski — sekretarz, Sawielew — skarbnik, Węgr — gospodarz. Kapitanem pierwszej drużyny został Dreger, jego zastępcą zaś Próchniewicz.

Nowe kierownictwo zabiera się energicznie do pracy, w której dotychczas napotykało jedynie na przeszkody ze strony ludzi nieodpowiedzialnych, którzy sekcji szkodziли.

Uderz w stół — nożyce się odezwą Echa meczu „koszykarzy” Łódź—Warszawa

Tydzień temu umieściliśmy na łamach naszego działu sportowego nadesłany nam przez p. Robakowskiego artykuł, omawiający w sposób dosadny, lecz grzeczny przyczynę porażki poniesionej przez łódzian w zawodach między miastowych w koszykówkę z Warszawą.

Artykuł ten wywołał dość żywą reakcję. Do komentowania odpowiedzi udzielonej przez organ ofi-

cialny związku poniżej się nie będziemy, wystarczy chyba, jeśli zaznaczymy iż autor, spłodzonego w przystępie szału, elaboratu jest osobą zainteresowaną bezpośrednio, jako członek zarządu, czy też wydziału gfer.

Zaznaczamy, iż nie mamy najmniejszej intencji występować w obronie p. Robakowskiego, jednak ujemna ocena jego pracy na polu sportowym, oparta na tem, iż opracował przez p. Robakowskiego przepisy gry w koszykówkę nie zostały uznane za oficjalne, jest argumentem wprost śmiesznym. Tylko nieliczni autorzy „tworzą” coś przy pomocy ordynarnego plagiatu, a później wyczynem tym chwają się jako swem wyłącznie dziełem i zyskują wśród naiwnych rozgłos.

Charakterystyczne, iż żaden zarzut postawiony przez p. Robakowskiego nie został zbity. Dyskusję zepchnięto na tory wycieczek osobistych — najłatwiej przecież bryzgnać na kogoś błotem z ukrycia.

Jeśli udzieliłoby gościny p. Robakowskiemu, to tylko dlatego, by, po pierwsze, poddać krytyce opinii publicznej poczynania pewnych osób ze związku, w którym, o ile nam wiadomo, nie dzieje się jak należy, z drugiej zaś

Paolino pokonany!

W Nowym Jorku odbyła się ubiegłej soboty walka bokserska znanego pięściarza europejskiego Paolino z amerykańcem Tuffy Griffithsem. Po nadzwyczaj interesującym przebiegu, walka zakończyła się nieoczekiwanym zwycięstwem Amerykanina na punkty.

Paolino pokonany!

rzuciła się na Pazurka z zamiarem pobicia go. Na szczęście policja znalazła się na boisku i natychmiast wyswołała Pazurka. Po zawodach graarze Garbaria musieli pod osłoną policji opuścić boisko, albowiem publiczność przyjęła względem nich bardzo groźną postawę. Na meczu obecny był specjalny delegat ligi, który sprawę tę poruży na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Szafowanie walcoverami okazało się bezpodstawne

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość iż Garbaria za niedzielny mecz z Ruchem otrzyma walcover, ponieważ w barwach ślązaków grał zdyskwalifikowany Peterek. Zamaczyliśmy, iż wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność agencji „Centrosport”.

Okazuje się, iż wiadomość ta pozbawiona była jakichkolwiek podstaw. Peterek był oprawda zdyskwalifikowany w dn. 21 listopada na mocy jednak amnestji z dnia 23 listopada kara została mu darowana. Peterek powtórnie został ukarany dn. 28 listopada, a więc po amnestji, lecz termin kary rozpoczyna się dla niego dopiero w dniu wczorajszym.

Jak widzimy więc Ruch jest w porządku i rezultat zawodów z Garbarnią 1:0 zostanie utrzymany.

Jedynie pod uwagę może być brana okoliczność następująca: po nieważ był to ostatni mecz Ruchu kara, nałożona na graczy Peterka, i Kałużę w dniu 28 listopada nabiera mocy obowiązującej z chwilą jej ogłoszenia, gdyż inaczej gracz ci nie odczuli by wcale nałożonej na nich dyskwalifikacji ze względu na koniec sezonu, jednak byłoby to sprzeczne z dotychczasowym zwyczajem, który głosi, że kary obowiązują dopiero od najbliższego poniedziałku, licząc od ich ogłoszenia.

Lwów pod wrażeniem spadku Czarnych Utarczki między zwolennikami Czarnych i Pogoni

ŁWÓW, 2. 12. (Telefonem od własnego korespondenta). Olbrzymie poruszenie wywołał we Lwowie fakt, że spadek Czarnych do klasy A jest, po niedzielnej zwycięstwie Ruchu nad Garbarnią, już nieunikniony. W związku z powyższym doszło do zaostrenia sytuacji między zwolennikami Czarnych i Pogoni. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego byliśmy świadkami całego szeregu incydentów, kończących się nieraz bójkami.

Szczególnie agresywnie występowała młodzież akademicka, między którą doszło do utarczek, bądź to na uczelniach, bądź też w cukierniach.

Czarni zapowiedzieli szereg rewelacji o łódzkiej, których ogłoszenie ma się przyczynić do poważnego kryzysu wewnątrz tej organizacji. Na przeżnięcie we Lwowie jest więc olbrzymie, mimo, iż walki na boisku zostały już zakończone.

Samobójstwo piłkarza

Do jakiego stopnia niektórzy piłkarze przejmują się grą i wynikiem meczu świadczy tragedia, jaka rozegrała się onegdaj w Aleksandrowie.

Bramkarz II drużyny Turystów niejaki Wiesia Hugo, na przedmeczku z Geyerem II rozegranym ub. niedzieli na boisku przy ulicy Wodnej, w dość naiwny sposób skapitulował przed strzałem przeciwnika, zawiązując goala. Wynik meczu był remisowy. Niektórzy koleldzy czynili po meczu Wiesemu wymówki, że dzięki niemu nie wygrali zawodów.

Bramkarz Wiesia tak sobie to wszystko wzięł do serca, iż po przyjeździe do domu wystrzelił z floweru ułował pozbawić się życia. Skutki wystrzału okazały się fatalne — kula utkwiała w brzuchu nieszczęśliwego bramkarza. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł on w strasznych męczarniach, o godz. 9 wieczorem.

Nowe kierownictwo sekcji kolarskiej Ł.K.S.

W lokalu klubowym odbyło się roczne walne zebranie sekcji kolarskiej Ł. K. S., na którym dokonano wyborów kierownictwa sekcji. Wybrani zostali: pp. Piątkowski, Pfeiffer, Leszczyński, Suwała, Wiernicki, Urbano wicz.

Kierownika sekcji wybierze, zgodnie ze statutem, walne zgromadzenie klubu.

L. T. S. G. gra z Naprzodem w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się na boisku WKS interesujące spotkanie o wejście do ligi między Naprzodem z Lipin i drużyną LTSG. W wypadku zwycięstwa drużyny łódzkiej LTSG będzie miało najpoważniejsze szanse dostania się do extra klasy. Prócz powyższego meczu odbędzie się we Lwowie ostatnie spotkanie o wejście do ligi między Lechją a Ogniskiem z Wilna.

Tryumfy bokserów niemieckich



Na lewo: Domgön, mistrz Niemiec wagi średniej, zwyciężył szweda Hultgren w 4 rundzie przez knock-out. Na prawo: Müller mistrz Niemiec wagi półciężkiej, pobił na punkty włocho Ruggirello. Obie walki odbyły się 23 listopada w Chicago.

Niemcy grają z zawodowcami! Sensacyjna porażka „Tennis Borussia” w Pradze

Praga, w grudniu.

Po pełnych emocjach spotkaniach pucharowych Slavii z Ujpesti, zakończonych sukcesem węgrov, doczekali się prężanie nowej sensacji. Jesienny mistrz a zarazem pechowy finalista pucharowy, Slavia, podejmowała u siebie znakomity zespół berliński „Tennis - Borussia”, należący do czołowych drużyn Niemiec. Poprzednie spotkania tych drużyn przyniosły Slavii 2:1, ale już następny mecz, odbyty w Berlinie, zakończył się pięknym sukcesem Tennis - Borussia, która pogromiła przeciwnika w stosunku 5:1. Ze zrozumiałym więc z interesowaniem oczekiwaliśmy tutaj światła sportowy niedzielny występ niemieców, którzy przyjechali w swym najlepszym reprezentacyjnym składzie.

Ciekawe są powody, dzięki którym zespół niemiecki zgodził się przybyć do Pragi.

Jak wiadomo związek niemiecki,

chcąc uchronić swych piłkarzy od zgubnego wpływu zawodowstwa zabronił klubom należącym do związku gry z zagranicznymi zespołami zawodowcami. Stanowisko związku niemieckiego uległo jednak ostatnio zmianie. Porażki doznane przez reprezentację Niemiec na boiskach Budapesztu i Wiednia, zmusiły związek do rewizji swego stanowiska i w rezultacie mieliśmy niedzielny mecz Tennis - Borussia ze Slavią.

Zawody zakończyły się sensacyjną porażką gości, którzy ulegli Slavii w katastrofalnym stosunku 8:1 (5:0). Gospodarze wykazali na niedzielnym meczu wspaniałą formę, przewyższając przeciwnika pod każdym względem.

Inne mecze odbyte w niedzielę dały wyniki następujące:

Sparta — Bratislava 7:2 (3:1); D. F. C. — Union Zizkow 6:1 (2:0); Bohemias — Teplitzer F. C. 6:1 (1:1); Victoria Zizkow — Cechie Karlin 3:0 (1:0). L. J.



Dziś i dn następnym!

Fenomen. obsada międzynarodowa:

Lil Dagower, Bernard Goetzke, Jean Angelo, Marja Glory i inni

w najcudowniejszym arcydziele świata p. f.

Hrabia Monte Christo

Monte-Christo edycji 1929-30 r. nie należy indentyfikować z ongiś wyświetlaną starą wersją pod tym samym tytułem.

Zachwył, wzruszenie, entuzjazm, uznanie wywoła niewątpliwie wielki arcyfilm Monte-Christo za to ręczą Dyrekcje Enha film i Grand-Kino

Początek o godzinie 4-cj, 6-cj, 8-cj i 10 wiecz.

Orkiestra pod dyrekcją p. R. KANTORA.

Międzynarodowy kongres wełniany

powoła do życia w kwietniu wszechświatową federację wełny

W dniu 30 listopada zamknięty został międzynarodowy kongres wełniany, obradujący w Bradfordzie. W pierwszym rzędzie uczestnicy kongresu opowiedzieli się za stworzeniem międzynarodowego sądu rozjemczego, któryby rozpatrywał wszelkie spory pomiędzy firmami, niezależnie od ich przynależności państwowej. Kongres uchwalił rezolucję, wzywającą związków i stowarzyszenia poszczególnych krajów, do zgłaszania na rece sekretarza kongresu przepisów rozjemczych danego kraju, na podstawie których zostanie opracowany jednolity kodeks rozjemczy, obowiązujący we wszystkich państwach.

Najważniejszym zadaniem kongresu było utworzenie stałej wszechświatowej organizacji na czele — celu tego tym razem jeszcze nie osiągnięto, jednak zbliżono się do niego poważnie. Statut, opracowany już od dawna, został przez specjalną komisję zaakceptowany i wręczony uczestnikom kongresu do rozpatrzenia. Utworzenie tedy „Federation internationale de la Laine” jest już w zasadzie zapewnione.

Kongres zamianował już tymczasowy komitet wykonawczy, który pod przewodnictwem Douglasa Hamiltona rozpocznie załatwianie spraw bieżących.

W kwietniu roku przyszłego podpiszą delegaci dziesięciu związków krajowych w Paryżu statut federacji.

Na stanowisko prezesa obrany już dziś został p. Dubrulle, francuski przemysłowiec wełniany.

W ostatnim dniu obrad przyjęto jednomyślnie wniosek, o zniesieniu ceł na materiały, za wierające nie więcej niż 5 proc. jedwabiu, lub sztucznego jedwabiu.

Ponadto przyjęto myśl propagandy wyrobów wełnianych; termin rozwinięcia propagandy nie został jeszcze ustalony.

W sprawie kontraktów kongres opowiedział się za ich zupełną nienaruszalnością; klauzula baisses'y, upoważniająca na-

bywcę do domagania się bonifikacji w razie spadku cen, a nie uznająca nadpłaty w wypadku wyższych cen — jest, zdaniem przewodniczącego kongresu — nie do przyjęcia. Izba handlowa już dawno opowiedziała się przeciwko tej klauzuli.

Listy zastawne miejskie idą w górę

Wzrost kursu papierów gruntowych jest paradoksalnym objawem złych czasów

W ciągu ostatniego miesiąca, który — jak wiadomo — przyniósł nowe ciosy naszemu życiu gospodarczemu — dała się na tle ogólnej depresji zauważyć dość poważna wyżka papierów wartościowych gruntowych.

Zwyżka ta cyfruje się dla listów zastawnych Tow. Kredytowego m. Łodzi sumą zł. 3,5 od

listu, kurs z 59,5 zł. na początku listopada wynosi obecnie 63 zł.

Ten wzrost, choć może się to wydać paradoksalnym, jest w dużej mierze wyrazem złych czasów, co powoduje nieufność kapitału do lokat w akcjach przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych i do operacji finansowych, a więc dyskonta prywatnego w pierwszym rzędzie.

Listy Towarzystwa Kredytowego są papierem pewnym i posiadacz ich w przeciwieństwie do dyskontera prywatnego i akcjonariusza przedsiębiorstw krajowych, nie drży o swą gotówkę. Zabezpieczenie listów Tow. Kredytowego jest nieomal potrójne, a oprocentowanie, wynoszące 8 proc. od wartości nominalnej równej 100 zł. przy dzisiejszym kursie przekracza 13 proc.

Pewność tego papieru i jego

bynajmniej nie niskie oprocentowanie wywołało w obecnych czasach ruiny najsolidniejszych nawet przedsiębiorstw, popyt na te efekty i ich zwyżkę.

Poza tem przyczynami zwyżki, mającymi swe źródło w kryzysie, są i inne przyczyny, niż zupełnie bezpośrednie, które się złożyły na ostatnią hausę.

W pierwszym rzędzie na podstawie specjalnego okólnika P. K. O. przyjmuje od około miesiąca listy zastawne i wypłaca 75 proc. ich kursu, lub 45 proc. ich wartości nominalnej, zaś Bank Polski wydaje pod zastaw listów pożyczki do zł. 10 tys. na osobę.

Wreszcie Towarzystwo Kredytowe wydaje coraz mniej listów zastawnych i emituje je z coraz większą oględnością — co zmniejsza ich podaż. I to ma swe źródło w kryzysie.

fk.



Dzisiaj i dni następnych!

Wielki dramat obyczajowy z życia cyganerii Montmartru

Motyl Brukowy

Reż. E. Eichberga.

Role główne kreują: wielka i subtelna tragiczka ekranu. china

Anna May-Wong Gaston Jacquet Nien Sön Ling

Orkiestra symfoniczna pod batutą Sz. Bajgelmana 8612

Firma M. Buszlik w Równem zawiesiła wypłaty

Przemysł łódzki i handel hurtowy zaangażowane są na około półtora miliona

W dniu wczorajszym doszła do naszego miasta ciężka wieść o zmniejszeniu wypłat przez jedną z największych hurtowni włókienniczych na kresach, firmę M. Buszlik w Równem.

Firma ta prowadziła wielki skład szczególnie materiałów bawełnianych, była w ożywionych

stosunkach w pierwszym rzędzie z przemysłem łódzkim i — oczywiście — z łódzkimi hurtownikami.

Długi firmy M. Buszlik sięgają 2 milionów złotych; Łódź zaangażowana jest na około zł. 1.500.000.

Wystawa wzorów polskiego przemysłu włókienniczego

otwarta będzie od 15—30 stycznia w Sztokholmie

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że z inicjatywy szwedzko-polskiej izby handlowej w Sztokholmie odbędzie się w okresie od 15 do 30 stycznia 1930 roku w Sztokholmie wystawa wzorów polskiego przemysłu włókienniczego która niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie rynku włókienniczego krajów skandynawskich (Szwecji, Norwegii i Danji), importujących rocznie za przeszło 120 milj. dolarów przędzy, tkanin włókienniczych i wyrobów dzianych.

Szwedzko-polska izba handlowa zobowiązuje się do przeprowadzenia całej propagandy, a to przez umieszczanie artykułów prasowych, rozesłanie cyrkularzy oraz osobistą propagandę wśród hurtowników skandynawskich.

W związku z powyższymi izba przemysłowo-handlowa w Ło-

dzi zwróciła się do poważniejszych firm swego okręgu z prośbą o wzięcie udziału w omawianej wystawie, nadmieniac, że ewent. deficyt pokryty będzie przez izbę oraz związek eksportowy polskiego przemysłu włókienniczego, który wyraził zgodę na zajęcie się gromadzeniem wzorów i ich zbiorową wysyłką. Ponadto związek gotów jest wskazać odpowiednich przedstawicieli którymby można było po zakończeniu wystawy przekazać wysłane kolekcje dla dalszej propagandy produktowanych przez firmy łódzkie artykułów.

Wystawa powyższa wzbudziła wśród łódzkich sfer gospodarczych oddźwięk, gdyż szereg firm zadeklarował już gotowość uczestnictwa.

Odpowiednie zgłoszenia przyjmuje izba przemysłowo-handlowa w Łodzi (Targowa 63) przed dniem 10 grudnia b. r.

Rynek pieniężny

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA

Dolary 8.89%

CZEKI

Londyn 43.48%

N. Jork 8.89%

Paryż 35.11%

Praga 26.43%

Szwajcaria 173.09%

Sztokholm 239.87
Wiedeń 125.49
Włochy 46.69
Berlin 213.35

AKCJE

Polski 167.50
Spiess 105.—
Chodorów 158.50
Węgiel 72.50
Haberbusch 103.—
Zarobkowy 78.50
Elektr. Dąbrow. 69.—
Cukier 29.—
Staracowice 21.75, 21.85

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Poż. inwestycyjna 117.25 117,
dolarówka 65.50, 65.5
5 proc. konwersyjna 49.75
kolejowa 102.50
8 proc. B-ku G. K. 94.—
8 proc. Przem. Polsk. 79.50
4½ proc. L. Z. ziemskie zł. 47,9
5 proc. m. Warszawy zł. 51.75
8 proc. m. Warszawy zł. 67,25
8 proc. m. Łodzi 60.75
10 proc. m. Siedlec 68.50

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Bawelna amerykańska, zamknięcie:

Loco 17.35.
Kontrakty południowe:
Styczeń 17.30 — 31
luty 17.44
marzec 17.50
kwiecień 17.71
maj 17.84 — 85
czerwiec 17.90
lipiec 17.96
wrzesień 17.96
październik 7.96
grudzień 17.17

NEW ORLEAN

Bawelna amerykańska, zamknięcie:

Styczeń 17.24 — 25
marzec 17.51 — 58
maj 17.77
lipiec 17.90
październik 17.88
grudzień 17.09 — 11
loco 17.18

LIVERPOOL

Bawelna amerykańska, zamknięcie:

Styczeń 9.38
luty 9.34
marzec 9.41
kwiecień 9.41
maj 9.48
czerwiec 9.48
lipiec 9.51
sierpień 9.50
wrzesień 9.48
październik 9.47
loco 9.52

LIVERPOOL

Bawelna egipska, zamknięcie:
Styczeń 13.98
marzec 14.30
maj 14.35
lipiec 14.54
październik 14.62
loco 14.60

ALEKSANDRIA

Bawelna egipska, zamknięcie:
Sakellaris: styczeń 27.66
marzec 28.17
maj 28.58
lipiec 28.95
listopad 29.51
Ashmouni: luty 19.52
kwiecień 19.88
czerwiec 20.21
sierpień 20.51
grudzień 19.03

„CASINO”

Dzisiaj i dni następnych!

Manolescu

Dzentelmen-Włamywacz

W rolach głównych:

Iwan Mozzuchin, Brygida Helm,
Dita Parlo i Henryk George.

Nad program: Aktualności filmowe

Ilustracja muzyczna układu p. Leona KANTORA
Początek seansów o godz. 4-30, 6, 8, 10 w. 8609

NIEZWYKŁA SENSACJA!

Z powodu krytycznych czasów obniżyłem ceny wszelkiego rodzaju kosmetyków, jak: mydeł toaletowych, perfum, i pudrów, wód kolońskich i t. p. Pozatem przygotowałem dla Szanownej Klijenteli

● sensacyjną niespodziankę! ●

Przy każdym zakupie wydaję **KUPON**, zao-
patrzony w pieczętkę firmową. Jeśli kupujący
przedstawi 10 kuponów otrzyma

zadarmo

oryginalną amerykańską maszynkę do
golenia „GILLETTE” lub na żądanie
3 SZTUKI MYDŁA TOALETOWEGO.

Przyjdźcie się przekonać! **Wykorzystajcie nadzwyczajną okazję!** Przyjdźcie się przekonać!

Z poważaniem

Perfumeria J. DRUKER Zawadzka 11
telefon 175-92.

Masowe egzekucje w Rosji

Fala wyroków śmierci rośnie

Moskwa, w listopadzie.
W czasach ostatnich obser-
wować można w Rosji wzmożo-
ną działalność państwowej ad-
ministracji politycznej (GPU),
której agencji ze szczególną sta-
nowczością zaczyna występować
przeciwko zamożniejszym
chłopom i przedstawicielom in-
teligencji na kresach, aresztując
ich masowo pod zarzutem sprawa-
nia działalności kontrrewolu-
cyjnej.

W związku z wzmożoną dzia-
lanością G. P. U. wzrasta w cza-
sach ostatnich w Rosji bardzo
pokaźnie liczba wyroków śmierci,
które bardzo często są wy-
szereżone bez sądu poprzędnego na
podstawie odnośnej decyzji G.
P. U. Pod tym względem Rosja
dziś stanowi jedyny wyjątek
wśród państw europejskich,
gdzie wyrok śmierci jest
ogłaszany być może jedynie
przez sądy przysięgłych, wzglę-
dnie przez sądy powowe.

W szczególności liczne są o-
statnio wyroki śmierci na człon-
ków sekt religijnych. W ciągu
ostatnich dwóch tygodni wyko-
nano w Z. S. S. R. około 100 wy-
roków śmierci, a liczne wyroki

zostaną jeszcze w dniach naj-
bliższych wykonane. Tak na-
przykład przed kilku dniami
skazano na karę śmierci 16
członków sekty „federowców”,
na Kaukazie za działalność sek-
ciarską skazano na śmierć 10
osób. Cały szereg wyroków
śmierci wykonano na Syberji.
Donosi o tem w jednym z osta-
tnich numerów gazeta „Sowiet-
skaja Sybir”, z której dowiadu-
jemy się, że np. w okręgu Bji-
skim rozstrzelano bez sądu, je-
dyndie na podstawie wyroku G.
P. U., dziewięciu członków orga-
nizacji religijnej.

W tym samym okręgu roz-
strzelano za działalność antyso-
wiecką na podstawie wyroku G.
P. U. obywateli: Wołnowa i Ko-
sniczewa. Chłopów Klimowa i
Djakowa rozstrzelano za podpa-
lenie gospodarstwa kolektywne-
go, a w Burjatji za udział w an-
tysowieckiej akcji podjazdowej
stracono dwudziestu obywateli
sowieckich.

W rejonie Szachtuńskim odby-
ła się w tych dniach rozprawa
sądowa przeciwko 12 antyso-
wieckim terrorystom, oskarżo-
nym o zamordowanie korespon-

denta włościańskiego, komuni-
sty Czumakowa. Czterech chło-
pów skazano na karę śmierci
przez rozstrzelanie.

W najbliższym już czasie do-
jdzie prawdopodobnie do ogo-
szenia nowych wyroków śmierci
na Ukrainie, gdzie niebawem
rozpocznie się proces przeciwko
t. zw. kontrrewolucjonistom u-
kraińskim, wśród których zna-
duje się znaczna liczba wybit-
nych ukraińskich działaczy po-
lityczno - społecznych, byłych
członków ukraińskiego rządu re-
publikańskiego.

Przytoczone powyżej dane,
dotyczące terorystycznej dzia-
łalności agentów bolszewickiego
G. P. U. w stosunku do ludno-
ści Z. S. S. R., nie przedstawia-
ją oczywiście rzeczywistego stanu
rzeczy w tym przedmiocie,
bowiem opierają się one jedy-
nie na informacjach prasy so-
wieckiej, która ze zrozumiałych
względów liczne wyroki śmierci
zachowuje w ścisłej tajemnicy,
referując jedynie o tych, o któ-
rych ludność mogłaby się tak i
tak dowiedzieć z innych źró-
deł.

C. Eps.

Kursy Krawieckie

dla kobiet
Towarzystwo
„Ort” ma zamiar
w najbliższej przy-
szłości urządzić
kursy krawieckie
dla kobiet:
1) kurs kroju
dla krawczyń, pra-
cujących już w
tym zawodzie.
2) kurs szycia i
kroju dla począt-
kujących.
Zainteresowane
mogą się zgłosić
do biura Tow.
„Ort”, przy ul.
Wólczańskiej 27, w
godz. biurowych.
(tel. 111-23)
8601-2

Dr.
St. Bibergal
Moniuszki 11
tel. 63-22,
Choroby skórne
i weneryczne
elektroterapia
Przyjmuje od 8 10
i od 5-8 wiecz.
w niedz. od 10-12.
8604



E. SADOKIERSKI
Łódź, ul. Zielona 27
Telefon 117-89.

Prawnie zastrzeżone
Ochr. Nr. 870.
Introligatorynia i tłocznia mechaniczna wykonywa-
jąco specjalność księgi kolekcyjne do wklejania
próbek dla przemysłu pończoszniczego i włókien-
niczego oraz wszelkie roboty w zakresie fachu
wchodzące.
Zlecenia zaliczają się solidnie i szybko po
cenach przystępnych.
Względem powierzonych im wzorów i próbek
zapewniona ścisła dyskrekcja. 8618

KINO-TEATR

MIMOZA

UL. KILINSKIEGO Nr. 178.

Od wtorku dnia 3 do poniedziałku, dnia 9
grudnia 1929 r. włącznie

Uśmiech losu

Według głośnej sztuki Wł. Perzyńskiego.

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska,
Kaz. Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn.

Następny program: „Miłość Kozaka”
w roli głównej John Gilbert.

Młody człowiek

lat 25, uczciwy i energiczny z inteligentnej rodziny

poszukuje posady

w kantorze tkalni, dobrze obeznany w przemyśle tkackim i podejmuje się samodzielnego kierownictwa tkalni do 40 warsztatów (wydawanie wątku, prowadzenie księgi osnów i przędzy, obliczenie wyplat, sporządzenie remanentów i całkowite prowadzenie ksiąg tkalni).

Wynagrodzenie minimalne.

Łaskawe oferty do „Głosu Porannego” sub „Pierwszorzędne referencje”.

CHORZY NA PŁUCA

Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że od suchot umiera więcej ludzi niż od innych chorób. Każdy więc kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc, oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na chorobę płuc okazał się preparat

FAGOSOL.

Przy użyciu Fagosolu w krótkim czasie ginie kaszel, wzrasta apetyt i chory nabiera ciała.

Skład główny 8598
H. Rozenstadt, Warszawa, Pl. Grzybowski 10.

PACZKI

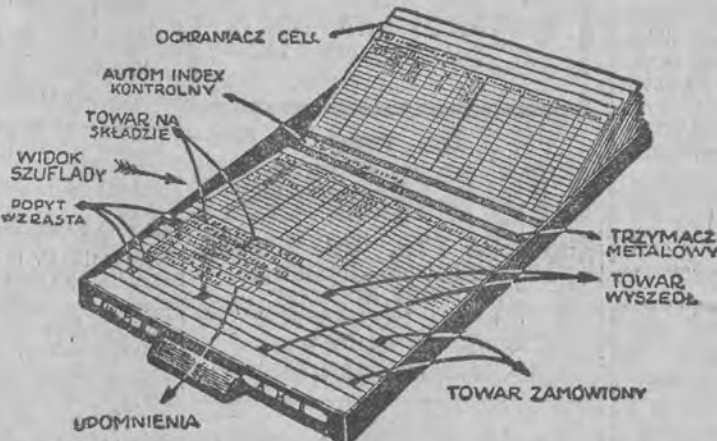
i ciastka deserowe
po 20 gr.

WYBOROWE, SMACZNE
HYGIENICZNEGO WYPIEKU

POLECA CUKIERNIA

Z. GOMOLINSKIEGO
PRZEJAZD 1. TEL. 209-87.

KARTO-INDEX!



Najnowszy
i najpraktyczniejszy
sposób prowadzenia
ksiegowości.
Prospekty na żądanie.

PRZEDSTAWICIEL
Józef Leżon
Przejazd 4, tel. 10-223.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiego)
Od 3. XII do 9. XII. 1929 r.
DLA DOROSŁYCH:

DWA POKOLENIA

W rolach głównych:
George Sidney, Patsy Ruth
Miller, George Lewis, Eddie
Phillips i Albert Gran.

Sokół Prerji

W roli głównej:
FRED THOMSON

Początek seansów dla dorosłych o
godz. 18.45 i 21, w soboty i w
niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży
o g. 15-ej i 17.-, w soboty i nie-
dziele o 13 i 15-ej. 8607

Doktor

WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL. 126-87
Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych 8420

LECZENIE ŚWIATŁEM
(lampa kwarcowa)
Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9
w niedziele i święta od 9-1.
Dla pań od 5 do 6 po poł.
oddzielna powoźnia.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA
Klisze 100
Cennik: Reklam Gazetowych
Zdjęcia fotograficzne dla celów reklamowych
Rysunki i projekty reklamowe
Wydawnicze wykonania
Tel. 111-72

Skład artykułów elektrotechnicznych

R. i F. Krauss

Łódź, Piotrkowska 146

poleca w wielkim wyborze ŻYRANDOLE ELE-
KTRYCZNE, LAMPY STOJĄCE ELEKTRYCZ-
NE I NAFTOWE, ŻARÓWKI OSRAM, PHI-IPS
I TUNGSRAM. Zapalniczki, lampki kieszonkowe,
baterje, koszulki gazowe i naftowe, thermosy,
maszynki do strzyżenia włosów, brzytwy do
golenia i t. d. 8225

ślawia institut cosmetique

Łódź, Piotrkowska 175. parter, m. 9. Tel. 1.3876

Łódź, przyjeź od 10-2 i 4-8, 8513

LECZNICA

lekarzy specjalistów
przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i denty-
styka. Kąpiele świetlne, lampa
kwarcowa, elektryzacja, Roentgen,
szczepienia, analizy (mocz, kawałki
krwi, płwocin, wydzielin itd.) Ope-
racje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wene-
rologiczne dla chorób skórnych
i wenerycznych
3 ZŁOTE. 8496



Dziś wspaniała premiera!

Arcydzieło wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, reżyserji słynnego Victora Sjöströma

„MASKI ERWINA REINERA”

Według rozgłosnej powieści **Jakóba Wassermanna**

Historja nadziejskiej miłości i wiecznego pożądania. Fascynująca kreacja króla amantów

JOHNA GILBERTA

—nieprzebierający w środkach nowoczesny Don Juan—

przepięknej

ALMY RUBENS

i czarującej Wiedni

EWY von BERNE

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego.

Początek przedst. o g. 4-ej po poł., w sob. i niedz. o g. 12-ej w poł. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1.— zł., w sob. i niedz. od g. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1.— zł. Bilety ulgowe nieważne w niedzielę. 8613

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1
TEL. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmują
2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
wenerycznych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na
syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem
i urologiem
Gabinet Światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 Zł. 8422

Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych
Pojedynek
w przestworzach
Dramat życiowy w 10 aktach
W rolach głównych:
MADY CHRISTIANS,
GABRIEL GABRIO i inni
Następny program: 8534
Białe Róże

W dni powszednie, z wyjątkiem
sobót, początek seansów o godz.
4-ej, zaś w soboty, niedziele
i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni
seans o godz. 10.—
Na I seans ceny miejsc niższe.

Dr. med. M. LERNER

spec. chor. dzieci
powrócił
Przyjmuje od 3—5
Zachodnia 64. 7853
tel. 113-09.

Do akt.
Nr. 3221—1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu
Grodzkiego m. Ło-
dźi VII rewiru
Stefan Górski
zamieszkały w
Łodzi, przy ul.
Sienkiewicza 9, na
zasadzie art. 1030
Ust. Post. Cyw.
ogłasza, że w dniu
13 grudnia
1929 roku od go-
dziny 10-ej rano
w Łodzi, przy ul.
Wierzbowej 18
odbędzie się
sprzedaż przez
licytację ruchomo-
ści, należących
do
firmy Przedz.
Baw. i Farb.
„Wierzbowianka”
Bracia Liberman
i S-ka
składających się z
maszyn, przedzwy-
czajnych i innych ruchom.
oszacowanych na
sumę Zł. 10.350—
Łódź, 23.11.1929 r.

Komornik
S. Górski

Do akt.
Nr. 2889 | 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu
Grodzkiego VI
rewiru w Łodzi,
Stefan Górski
zamieszkały w
Łodzi, przy ul.
Sienkiewicza 9, na
zasadzie art. 1030
Ust. Post. Cyw.
ogłasza, że w dniu
13 grudnia
1929 roku od go-
dziny 10-ej rano
w Łodzi, przy ul.
Nowomiejskiej 9
odbędzie się
sprzedaż przez
licytację ruchomo-
ści, należących
do
Mendla Grossa
i składających się
z 500 talerzy
porcelanowych
oceny na
sumę Zł. 550.—
Łódź, 23.11.1929 r.
Komornik
S. Górski

ŚRÓDBORÓW

Pensjonat „ROMIRA”
BRONISŁAWY KONOWEJ

Zamówienia na miejscu lub pocztą.

Adres: Śródborów k. Otwocka, willa p. Blimbauma. 8596

Gabinety 8542 Kosmetyki lekarskiej

D-r med. Marji LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, telef. 143-63.
Godz. przyj. dla pań i panów
10—2 i 4—8
Czynne są następujące działy:
1. chor. skóry i włosów.
2. Beauté
3. Kuracji odmładzających.
4. Masażu (ogólny i częściowy).
5. Epilacji (electrocoagulacja
elektroliza).
6. Elektroterapii (diatermia, d'Ar-
sonwalizacja, galvanofaradyzacja).
7. Helioterapii (Roentgen, kwarc,
sollux, kąpiele świetlne).
8. Chirurgii estetycznej (bliz-
ny, żyłki, zniekształcenia,
nowotwory i t. p.),
pod kierunkiem chirurga
D-r a Z. LEWINSONA
ordynującego codz. od godz. 12—2

ZAKOPANE 7828

Pensjonat „Świt”, Zamojskiego 8
pod zarz. Heleny Oderbergowej
poleca pokoje komfortowo urzą-
dzone. Ciepła i zimna woda bieżąca
w pokojach. Kuchnia wy-
kwintna. Ceny przystępne. Tel. 457

Dr. med. J. Sadokierski

STOMATOLOG
chirurgja szczęk, jamy ustnej
i plastyka,
REGULACJA ZĘBOW
RENTGENODIAGNOSTYKA.
Ordynuje 3—7 8502
ul. Piotrkowska 166. — Tel. 127-63.

Do akt.
Nr. 2890 | 29 r.

Ogłoszenie.

Komornik
VII rewiru
Sądu Grodzkiego
w Łodzi, Stefan
Górski, zamie-
szkały w Łodzi,
przy ul. Sienkie-
wicza 9 na za-
sadzie art. 1030
U. P. C. ogłasza,
że w dniu 13
grudnia 1929 r.
od godz. 10 rano
w Łodzi, przy ul.
Nowomiejskiej 9
odbędzie się
sprzedaż z pre-
targu publicznego
ruchomości, nale-
żących do
Mendla Grossa
i składających się
z 20-tu wazonów do
kwiatów kryszta-
lowych
oszacowanych na
sumę Zł. 550
Łódź, 23.11. 29 r
Komornik
S. Górski

Do akt.
Nr. 911-29 r.

Ogłoszenie

Komornik IV re-
wiru Sądu Grodz-
kiego w Łodzi
S. Zajkowski
zamieszkały
w Łodzi
przy ul. Traugut-
ta 10, na zasa-
dzie art. 1030 U.
P. C. ogłasza, że
w dniu
11 grudnia
1929 r. od godz.
10 rano w Łodzi,
przy ul.
Cegielnianej 23
odbędzie się sprze-
daż z przetargu
publicznego ru-
chomości, nale-
żących do
Szmula
Herszberga
i składających się
z mebli
oszacowanych na
sumę Zł. 575.—
Łódź, dn. 2.12.29.
Komornik
S. Zajkowski

Mieszkanie

4 pok. i kuchnia
wszelkie wygody do wynajęcia
Wólczajska 23. 342-2

Dr. med. H. Różaner
Narutowicza 9, tel. 128-98
Specjalista chorób skórnych, we-
nerycznych, moczościowych.
Od 8—10 rano i 4—8 po poł.
Oddz. poczek. dla pań. 3285

Ogłoszenia drobne

NIEMKA
(Reichsdeutsche) udziela konwersacji,
prowadzi lekcje interesująco i za-
pewnia szybkie postępy. Główna 41,
II front, m. 7. 343-3

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursy fachowe,
korespondencyjne profesora Seku-
łowicza, Warszawa, Żorawia 42-K.
Kursy wyczerpują listownie: buch-
alterji, rachunkowości kupieckiej,
korespondencji handlowej, steno-
grafji, nauki handlu, prawa, kali-
grafji, pisania na maszynach, to-
waroznawstwa, angielskiego, fran-
cuskiego, niemieckiego, pisowni
oraz gramatyki polskiej. Po ukoń-
czeniu świadectwo. Żądajcie pro-
spektów. 8597

LEKARSKO-DENTYSTYCZNY
udział w lecznicy poszukiwany na-
tychmiast za gotówkę.
Sub. „Natychniast”. —1

POWAŻNE
przedsiębiorstwo poszukuje kilku in-
teligentnych i energicznych panów
dla łatwej akwizycji, będącej jedno-
cześnie wdzięczną działalnością spo-
łeczną. Dochód miesięczny około
2000 złotych. Oferty: Łódź—Poczta
Główna—Skrytka 501. 8608-1

DO SPRZEDANIA
w dobrym stanie pokój stołowy i
sypialnia, Piotrkowska 80, III p.,
m. 4. 840-2

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odnośnienie —
40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.60; zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy I-szpaltowy (strona 5 szpalt —); w tekście 50 gr., nadesłane po tek-
ście 40 gr.; nekrologi do 150 wierszy 30 gr., wyżej — 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12
gr., Drobne 15 gr. za wyraz; najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 gr. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz; naj-
mniejsze zł. 1.20 gr. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50
proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc.